Nr. 103 | We Lwowie Wtorek 14. Kwietnia 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 13. kwietnia

Cała prasa zajmuje się mową tronową, zastanawiając się nad jej treścią, a jeszcze więcej nad tem, czego w niej nie było. Wszyscy zgadzają się na jedno, na to mianowicie, że mowa tronowa z wielkim naciskiem usuwa sprawy narodowościowe i polityczne, a stanowi rodzaj programu polityki ekonomicznej, programu — co prawda — nader obfitego. To też ekonomiczna część mowy tak przeważa nad częścią polityczną, że ta prawie zupełnie znika. O jednej z najgłówniejszych spraw, a mianowicie o nieudałej ugodzie czesko-niemieckiej, wspomina mowa tronowa tylko mimochodem, nie nazywając nawet rzeczy po nazwisku; pomimo przedłożonych przez Młodoczechów zastrzeżeń nie ma ani jednego ustępu, choćby takiego, jak w roku 1885, nie mówiąc już o znanym ustępie mowy tronowej z r. 1879, którym witano posłów czeskich, powracających do izby „*unbeschadet ihrer Rechtsüberzeugung*". Z prawdziwą przyjemnością wita natomiast cała prasa ustęp, stwierdzający pokojową sytuację. Ustęp ten był tem pożądańszy, ile że alarmujące pogłoski pojawiły się na początku wiosny i to z wielką siłą — to też zapewnienie z ust monarszych, że sytuacja nie zmieniła się na gorsze, wywołało huczne i długotrwałe oklaski.

Pomimo tego, „czuć jednak coś w powietrzu". Jeżeli wierzyć mamy doniesieniom *Standard*'u, o tyle bardziej znaczącym, że powtórzone zostały przez *Pest. Lloyd*, to posuwanie wojsk rosyjskich na granicy austro-węgierskiej monarchji trwa nieustannie. Podobnie, jak *Standard*, zdaje się być i *Pester Lloyd* zdania, że mylnem jest, jakoby Rosja do uskutecznienia wielkich przygotowań na granicy potrzebowała lat cztery — owszem, sądzą te pisma, że najdalej z wiosną roku 1892 Rosja stanie na granicy w zupełnej bojowej gotowości. Jakie są podstawy podobnego twierdzenia — nie wiemy, to pewna, że raczej wierzyć wypada tym doniesieniom, jak optymistom pruskim.

W sprawie niepokojących wieści, które w ostatnich czasach pojawiły się w prasie galicyjskiej, piszą *Münch. Neueste Nachrichten*:

Z wiosną przylatują zazwyczaj jaskółki, w prasie zaś zwykły się pojawiać kaczki, zwiastujące wybuch wielkiej wojny. Dzieje się to co roku i kaczki pozostają kaczkami, jeśli przypadek nie zrządzi, że przepowiednie złowróżbne się sprawdzą. Politycy tej kategorji zwykli z końcem zimy zwracać bardzo pilną uwagę na fakt, powtarzający się zresztą corocznie, iż wojska rosyjskie, rozłożone wzdłuż granicy niemieckiej i austrjackiej wyruszają z swych leż zimowych i zajmują stanowiska bliżej granicy. Te ruchy militarne mają oznaczać przygotowania wojenne caratu wobec swych najbliższych sąsiadów. Dalszego materjału do medytacyj wojennych dostarczać zwykł każdy znaczniejszy wypadek, w którymkolwiek z państw bałkańskich. Wprawdzie okazało się, że ani termin ekspiracji mandatu wschodnio-rumelijskiego, ani też zamach sofijski nie zrobiły należytego efektu. Dlatego też wyszukano jeszcze w porę okoliczność, że Serbja lęka się napadu ze strony Bułgarji, który niebawem już ma nastąpić. Piosnka ta powtarza się bezustannie od dwu lat, to jest od czasu, gdy król Milan ustąpił z tronu, a era rosyjska nastała ponownie w Serbji. To prawda, że Bułgarja pracuje bez wytchnienia nad pomnożeniem swej siły wojennej, przyczem stara się o ile możności o zabezpieczenie swej granicy ze strony Serbji. Żaden człowiek, patrzący się przedmiotowo na stosunki, nie przypuści, by Bułgarja, to państwo tak umiarkowane i przezorne, zechciało przez napad nierozważny narażać sobie sympatje potężnych mocarstw, a zarazem gotować tryumf dla swych wielkich i małych nieprzyjaciół. Z Wiednia, z Berlina i z Petersburga z większym lub z mniejszym naciskiem zaznaczono bezpodstawność tych alarmujących wieści. W szczególności Rosja oświadczyła z całą stanowczością, iż nie myśli o wojnie. Wiarogodność tego oświadczenia stwierdza się względami na konieczną reorganizację armji, oraz na sytuację finansową caratu. Na zasadzie tych pokojowych gwarancyj, opiera się zapewne doniesienie *Timesa*, że aljans pokojowy, ubiegający w roku bieżącym, znów został odnowiony. Jak wiadomo, Francja żywiła nadzieję, że Włochy odstąpią od aljansu i temu mniemaniu ma za zadanie zaprzeczyć doniesienie *Timesa*. Wiadomość ta nie jest pozbawioną prawdopodobieństwa, gdyż mocarstwa, należące do aljansu, czekają z odnowieniem takowego aż do ostatecznego terminu.

Roboty regulacyjne na Wiśle.

Jak wiadomo, w marcu b. r. wezbrane wody przerwały w powiecie tarnobrzeskim wał nad Wisłą, wskutek czego całe Powiśle doznało znacznych szkód. Wał przerwany był zupełnie nowy, dopiero w czerwcu 1890 usypany. Oczywista musiały się nasunąć pewne wątpliwości, czy sposób wykonania tego wału był odpowiedni. Tak z tego względu, jak i z powodu możliwej potrzeby wydania w tej mierze na przyszłość, ze stanowiska bezpieczeństwa pewnych zarządzeń, uważało namiestnictwo komisjonalne zbadanie sprawy za niezbędne i w tym celu wyznaczyło na dzień 15. kwietnia b. r. o godz. 9. rano termin do zebrania się wspomnianej komisji w starostwie w Tarnobrzegu, w której oprócz organów politycznych i technicznych miejscowych, wezmą udział radca namiestnictwa p. Morawetz i radca budownictwa p. Moraczewski. Na zaproszenie namiestnictwa Wydział krajowy, znając z udzielonych mu przez hr. Jana Tarnowskiego 2 memorjałów żywe zainteresowanie się jego sprawą regulacji i obwałowania Wisły, odniósł się do hr. Tarnowskiego z prośbą, ażeby wziął udział w tej komisji, jako delegat Wydziału krajowego. Równocześnie wydelegował Wydział krajowy do tej komisji kierownika budowy przy regulacji Trześmówki p. Ludwika Sobolewskiego, który w czasie tegorocznej powodzi zatorowej badał z polecenia Wydziału krajowego sprawę na miejscu.

Wydział krajowy zwrócił zarazem uwagę namiestnictwa, że równie ważnem dla zabezpieczenia nietylko powiatu tarnobrzeskiego, lecz całego Powiśla między Krakowem a Zawichostem, byłoby zbadanie i usunięcie przyczyn tak często w ostatnich czasach powtarzających się zatorów, wobec których nawet wały ochronne okazać się mogą niedostatecznymi dla powstrzymania wylewów.

Gospodarka rosyjska.

Gubernator kowieński, zwidziwszy niedawno dwa powiaty swej gubernji, Nowoaleksandrowski i Wiłkomirski, opisał i ogłosił swoje wrażenia z wizyty, dla nauki podwładnych urzędników (streszczenie w *Wil. Wiest.* r. b. numer 57.)

Najwięcej mówi on o nieporządkach różnych, przy poborze do wojska. „Zauważyłem, że policjanci mało znają ludność miejscową i nie pilnują żydów, mających lata poborowe; ci zaś przed samem losowaniem wyjeżdżają do sąsiednich powiatów, albo do Dynaburga i przez to wzrasta liczba uchylających się od poboru."

Niestety! tym „nieporządkom" sama władza winna: bo poczciwym Żmudzinom, którzy i nie umieją i nie chcą się uczyć po rosyjsku, narzuca policjantów z głębi Rosji, nie umiejących ani po polsku, ani po żmudzku. Ludność miejscowa do „Moskala" nie ma zaufania; uważa go za cudzoziemca i heretyka i zawsze stroni od niego będzie. Że policja nie pilnuje żydów — nie dziwnego; inne ważniejsze zadanie spełnia ona: pilnuje księży najwięcej, nie dba zatem o tych, których „parszywcami" nazywają.

Na żydów, żeby nie uciekali przed poborem, jest rada. Trzeba ich równouprawnić z księżmi katolickimi, pod względem praw paszportowych. Niechaj tak samo, jak księdzu, będzie na każdy przejazd osobno wydawany paszport żydowi.

Będąc tak równouprawnionymi, nie ośmielą się żydzi skarżyć na ucisk.

Skarb też znaczne zyski otrzyma. Żydzi bowiem są narodem ruchliwym i większą część życia spędzają w podróżach; jeżeli przeto każdy z nich, każdy pojedyńczy przejazd będzie musiał odbywać za paszportem, przybędzie skarbowi tyle 2 rublówek prawie, ile będzie przejazdów.

Przez paszporty zapobiegnie się tylko ucieczkom do innych powiatów: lecz przeciw całkowitemu uchylaniu się żydów od służby wojskowej, nie ma lekarstwa. Żeby się uwolnić od wojska, żydzi mają jeden sposób, należący do ogólnej nazwy „nieporządków przy poborze". P. gubernator nie wymienił go, bo on jest powszechnie znany i niejako stanowi część akcji poborowej; mówi się zaś o nim bardzo często w izbach sądowych.

W dalszym ciągu pan gubernator część nieporządków przypisuje „bez wątpienia brakowi należytego dozoru i uwagi ze strony komisarzy włościańskich" (*mirowyje pośredniki*). Ci są bez wyjątku prawosławni.

Wójci gmin (*wołostnyje starsziny*) wywarli na p gubernatorze „nader nieprzyjemne wrażenie przez swoją *wiałost'*, niezaradność, głównie zaś przez to, że chcą wyróżnić się od włościan i imponować nie osobistym wpływem, ani powagą, lecz naśladowaniem osób ze stanu niewłościańskiego; ubiorem i manierami starają się udawać szlachciców" (*szliachticzi*, mówi przez pogardę gubernator).

W dwóch gminach zastał gubernator sołtysów (starosta), którym nie ma nic innego do zarzucenia, tylko to, że są „niepiśmienni i widocznie (?) nie chcą wyuczyć się języka rosyjskiego;" w gminie zaś podbirżańskiej kilku sołtysów nie umiejących ani słowa po rosyjsku. Widocznie są to rodowici Żmudzini, którzy umieją czytać i pisać tylko po żmudzku; tacy urzędownie zaliczają się do „niepiśmiennych" (*niegramotnyje*).

Ma się rozumieć, że nadal użyte zostaną „wszelkie środki, aby na urzędy wybierani byli tylko tacy włościanie, którzy umieją czytać i pisać po rosyjsku, albo przynajmniej umieją mówić po rosyjsku;" t. j. powiedzmy otwarcie, wybory włościańskie będą się kasować, jeżeli wypadną nie po myśli gubernatora; narzuci się gminom ludzi czysto rosyjskich.

Zwrócić jednak trzeba uwagę pana gubernatora, że gdy wprowadzi jeszcze więcej żywiołu rosyjskiego do zarządów gminnych, pomnoży „nieporządki," na które się dziśuskarża.

Ze szkół jest p. gubernator bardzo kontent: „Uczniowie i uczennice porządnie czytały po rosyjsku; śmiało odpowiadały na pytania, dobrze śpiewały narodowe pieśni rosyjskie."

Wierzymy, że tak było, gdy p. gubernator objeżdżał. Nauczyciele wiedzieli naprzód o wizycie, (gubernator urzędownie zapowiedział ją); uczniów przeto wyuczyli czytać po kawałku, wyuczyli litanji (imiona 60 prawie członków rodziny carskiej) i pieśni „*Boże caria chrani*." Na optykę było wszystko pięknie!

Wreszcie oglądał gubernator straż ogniową w Widzach. Jest to instytucja ochotnicza, nieprawosławiona, rekrutuje się dobrowolnie z żywiołu miejscowego. Pan Klingenberg znalazł ją w stanie „zupełnie zadowalającym;" gniewa się jednak, że strażacy ci, gdy stają do apelu, przychodzą „w jakichś fantastycznych, nadziemskich ubiorach na głowie;" dlatego im zakazuje „wszelkiej odzieży mundurowej."

Ponieważ o objeździe swoim gubernator naprzód dał znać interesowanym urzędom, więc naturalnie, że oba wizytowane powiaty odpowiednio przygotowały się: pozakrywano defekta, wysunięto na pierwszy plan dodatnie strony itp. Mimo to nie udało się ukryć wszystkiego. Dostojny wizytator czyni uwagę:

„Wiele papierów (aktów) zapisano: „że zostały wykonane, ale dopiero przed moim przyjazdem; co wcale nie odpowiada celowi rewizji i sprawia nieprzyjemne wrażenie... kilka mostów odnowiono również świeżo przed moim objazdem. Jest w tem dowód, że policja umie radzić" (łatwo było poradzić, spędziwszy wieśniaków do naprawy); „ale byłoby do życzenia, żeby drogi ponaprawiać w miarę potrzeby, nietylko na mój przyjazd."

W końcu gubernator oświadcza:

„Nadal nie będę uprzedzał o swoim objeździe; porządek winien być nie na przyjazd zwierzchności; muszę sam przekonać się o nieporządkach istniejących, żebym użył wszelkich środków ku ich usunięciu..."

Uznajemy dobre chęci naczelnika gubernji i właśnie dlatego radzimy, aby zaniechał niespodzianych objazdów. Zastanie (niezawodnie) drogi i mosty popsute; może gdzie utonąć; a jeżeli nie spotka się z katastrofą jaką w drodze, zmartwi się „nieporządkami" daleko większymi, niż te, które opisał, po biurach isprawniczych, lub gminnych: w szkole nie będzie nikt *gramotnyj* (umiejący czytać i pisać) itp.

Kościołów i cerkwi zapewne teraz nie wizytował p. gubernator; bo o żadnych wrażeniach z ich okazyj nie wspomina. Zwidził je w jesieni roku przeszłego.

Korespondencje.

Rzym 9. kwietnia.

(Istota stowarzyszenia bandyckiego „Malavita". — Ceremonje. — „Mistrzowie-mędrcy", „stryjaszek" i „honorowy młodzieniec". — Rysy komunistyczne w stowarzyszeniu. — Jego „walka z infamją" i „opieka nad biednymi". — Tatuowanie oskarżonych).

Pewne głośne zdarzenia w Sycylji (jak np. uprowadzenie w niedostępne góry kilku właścicieli ziemskich), a bardziej od tego jeszcze znane wypadki w Nowym Orleanie, skierowały ponownie uwagę publiczną na włoską *mafię*. Otóż nieodrodną siostrzycą tej *mafji* — obok znanej *camorry* neapolitańskiej — jest ta *malavita* w Bari, która od długich lat sieje bezkarnie postrach i grozę wśród apulijskiej ludności. Bezkarnie, powtarzam, gdyż policja i w ogóle władza rządowa miała aż nadto przyczyn, aby wielce niebezpieczną bandę tych opryszków — nie żartujących nigdy — zostawiać w spokoju. Bo wyobraźmy sobie jeno nihilizm rosyjski z najświetniejszej opieki terorystycznej jego działalności — lecz nihilizm, obrany kompletnie z jego cech i ideałów politycznych — a służący natomiast najwstrętniejszemu egoizmowi, wszechwładnej taktyce wymuszania i gwałtu, piętnowania i formalnego znęcania się przez zuchwałą i brutalną mniejszość, nad bojaźliwą i cierpliwą większością, to wszystko zaś otoczone romantycznym nimbem tajemnic i legend, a będziemy mieli w przybliżeniu pojęcie o *mafji* sycylijskiej i o tej *malavita* z Bari... I oto obecnie, ku wielkiej uciesze całej Italji, istna gwardja tych zbójów, gdyż orszak liczy 179 głów, stanął przed sądem przysięgłych w Bari.

Organizacja „malawity" apulijskiej jest, nie wyłączając nazw samych, niemal w całości taką, jak „camorry" neapolitańskiej. Na jej czele stoi wódz (*capo*), któremu podległe są „głowy" sekcyj poszczególnych. Towarzystwo całe, liczone na wiele setek druhów, tz. *affiliati*, podzielone jest na 3 ściśle od siebie odróżnione kategorje. Pierwsza i najwyższa, to tz. *camorristi* (czyli najstarsi i najdoświadczeńsi towarzysze, mający także tytuł honorowy „mądrych camorzystów" albo „mistrzów mędrców." Dalej idzie kategorja: „*picciotti*," coś jakby czeladnicy; wreszcie trzecia: „*giovanelli*" lub „*novizi*," uczniowie, którzy muszą wpierw odbyć długą i pracowitą praktykę we władaniu sztyletem, zanim zostaną uznani godnymi awansu. W przeciwieństwie do „mistrzów mędrców," dwie podrzędne im kategorje tytułują się mianem: „stryjaszek" (*zio*). Podobnie jak mafia i camorra, mala-vita jest także nader ostrożną w przyjmowaniu nowych członków, a sposoby i zwyczaje, jakimi ona posługuje się przy wprowadzaniu takowych w grono swoje, przypominają nie jednokrotnie znane bajki i legendy o ceremonjach wolnomurarskich lub karbonarjuszy. Oto skoro mala-wita otrzymała już potrzebne informacje o antecedencjach kandydata — broń Boże, iżby on przedtem był n. p. karabinierem lub policjantem? — wówczas *capo* zgromadza na omówionem miejscu za miastem wszystkich towarzyszy. Z ramionami na piersiach skrzyżowanemi formują przybyli duże koło, poczem wódz woła do aspiranta, stojącego po za tem kołem, następujące słowa symboliczne: „On może otrzymać czystą koszulę!..." (co znaczy tyle, jak, że godny jest przyjęcia do towarzystwa), albo znów w razie jakichś wątpliwości: „Koszula jest brudna i trzeba wiele mydła, aby ją wyprać należycie..." Lecz, gdy ta „koszula" uznaną została, jako czysta, zawiązuje się pomiędzy wodzem a kandydatem, następujący rytualny djalog:

Kandydat (po dwakroć): Dzień dobry, panowie. Czy wolno mi?

Capo: Wejdź do środka. Droga stoi ci tu otworem. Czego życzysz sobie od nas?

Kandydat: Proszę o kwiat... Jeżeli mi go nie dacie odejdę stąd niezwłocznie.

Poczem wódz zachęca go do wejścia do koła, i zgromadzeni mianują przybysza „nowicjuszem", albo *giovanotto onorato*. Teraz składa on obowiązkową przysięgę: „Jedną nogą w grobie stojąc, a drugą mając opleconą łańcuchem galernika, przysięgam, że porzucę ojca, matkę, żonę i dzieci, aby zwalczać infamię (!) i ochraniać pokorę (!)". Ucałowanie ręki wodza i uściskanie towarzyszy tej samej kategorji nowicjuszowskiej, kończą ceremonję przyjęcia.

Przepisy i obowiązki, nakładane członkom malawity, zebrane są w rodzaju katechizmu, z którego przytaczamy dla charakterystyki parę takich paragrafów: Wspieranie towarzyszy, wszędziej wśród wszelakich okoliczności, gdzie to okazuje się potrzebnem... Ściąganie podatku camorry od karciarzy... Trzymanie w tajemnicy uchwał stowarzyszenia i unikanie świadczenia przeciw

---

8)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Bywalski przecisnął się z trudością do Witolda.

— I cóż — zapytał — tego jeszcze w Warszawie niewidziałeś, przeszłego roku było bowiem bezkrólewie?

— Ale wie pan co — odparł Witold, biorąc pod ramię Bywalskiego — zauważyłem na ustach wszystkich jakieś wrzenie na... finanse.

— Czy tak?... nic nie szkodzi... u Lewiczów będą i finanse... będzie i większa część ztąd... nie jeden co tu wre, będzie się tam czulił do Kinsteina i innych...

Bywalski się uśmiechnął i pobiegł złożyć niski ukłon hrabinie Adamowej, która w swej czarnej kaszmirowej sukni ubogiej i gładkiej, uderzała ostrymi rysami i rozkazującą fizjognomją monarchini

Witold zoczył wreszcie Karola, robiącego honory w jednym z kątów salonu.

Podbiegł.

— Ah! jesteś! — zawołał Koroński — szukam cię od godziny. O przedstawieniu mowy nie ma, ale cieszę się żeś przyszedł, bo całą Warszawę, którą znać chcieć możemy, widzisz „*Le vrai monde!*" zapewne znasz wszystkich...

— Prawie!

— Jaka ładna panna Ofelja, choć nie do poznania — ciągnął dalej Koroński — w swej zmianie *coiffury*. A jakaż typowa stara pani Stanisławowa, która swym przyzwyczajeniom wyrobiła prawo obywatelstwa w naszych salonach. Prawdziwa wielka dama, to pani Adamowa. A jakież brylanty pani Zawiszyny... ha? i piękne nazwisko! Gdyby nie Korońskim, tobym się chciał nazywać Zawiszą!

To powiedziawszy, młody hrabia pobiegł dalej.

W apartamentach się przerzedzało. Stara gwardja się wynosiła, bo przyszła tylko, aby widzieć. Ostoja i inni mieli tego dosyć. *High life* spieszył do Lewiczów.

Witold jeszcze szukał oczami w wychodzących tłumach paru czarnych ócz, ale ich nie znajdował.

Podszedł do niego Bywalski.

— Wychodźmy! — szepnął — hrabina już zmęczona, stoi u drzwi.

Tłumnie wychodzono, uginając się w ukłonach przed piękną gospodynią.

A ona raczyła zachwycać uprzejmością, którą każdy zdawał się umieć oceniać.

Przy pożegnaniu hrabiny z Ostoją, Łęcki zauważył uśmiech na ustach starego pana, który mu przypomniał opowiadanie Jańskiego.

— Być nie może! — pomyślał w duszy — gdy się już znalazł w przedsionku, w którym każdy szczegół zdradzał wielkopański dom, — a kozak, podający mu futro, wyglądał przejęty swoją godnością.

Ponieważ blisko było do Lewiczów, piechotą postanowili przejść te kilkaset kroków i zkorzystać z przejmującego powietrza mroźnej nocy.

Wkrótce znaleźli się w domu, zajmowanym przez Lewiczów.

Tłok już panował na schodach, gdyż goście tłumnie przypływali od hrabiny Korońskiej.

Witold zauważył natychmiast między tymi dwoma domami ogromną różnicę. Ci sami prawie ludzie byli i tutaj, lecz jakże odmiennym był koloryt całości, odmienną wydawała się niepochwytna atmosfera.

Kwiaty masami zdobiły sień i schody, a rzęsiste światło odbijały białe olejne ściany.

A w falistym tłumie zatrzymujących się i gwarzących na schodach, to spieszących na górę, skąd głośna dochodziła muzyka, panowała wesołość prawie niehamowana, zdradzająca się szeptami wśród wybuchów śmiechu, dowcipami w kaskadach francuskich frazesów.

U drzwi od salonów nikt ich nie witał, bo bal dawno się już zaczął. Nie czekano na wybrańców od hrabiny. — Ci też wchodzili, jak do sal publicznych, lub restauracji.

Kolosalna różnica, jaka zachodziła między tym, a dopiero co opuszczonym apartamentem, uderzyła Łęckiego, choć nigdy on do *decorum* nie przywiązywał wartości.

Oko jego nie miało gdzie odpocząć, bo białe ściany raziły światłem, a nie nęciły spokojem i deseniem makat, ani kolorytem obrazów. Lustra na wszystkie strony rozwieszone, odbijały świece, które wydawały się za drżącemi.

Gdzieniegdzie tylko kląb kwiatów, oświetlonych kryształowym kandelabrem, odbijając się w zwierciedle, tworzył artystyczną i uroczą całość.

A panował gwar przygłuszający prawie orkiestrę!

A gorąco tropikalne!

Witold to wszystko analizował.

Przejście z salonu do salonu w tym samym prawie świecie, wydało mu się za gwałtownem.

Czy w tym samym? — sam siebie pytał i rozglądał się.

W tym samym — odpowiadał sobie — bo prawie wszyscy, których widział u hrabiny, byli i tutaj, z wyjątkiem Ostoi, kilkunastu matron, kilku dam.

Jakże oni tracili na tem tuzinkowem tle.

Jakże traciły brylanty i perły, toalety i wyrazy nawet twarzy.

Łęckiego raziły niektóre fizjognomje męskie i żeńskie, których u hrabiny nie widział, czy nie zauważył.

Często przesuwała się około niego w mazurze twarz piękna, lecz zbyt orjentalnych rysów.

W tłumie mężczyzn, przyglądających się po kątach tańcom, formalnie go przestraszały, to bawiły twarze o niespokojnych oczach, sępich nosach, czarnych faworytach, twarze dziwnie rażące wśród przeważnie polskich typów.

Mazur się skończył, a salon nieco wypróżnił.

Witold opuścił swoje obserwacyjne stanowisko, aby się przywitać z domowymi i znajomymi. Dotąd nie miał możności uczynienia tego.

Młody Lewicz pochwycił go.

— Nie znasz mojej siostry — mówił — przedstawię cię. Masz kotyljona?

— Nie.

Przecisnęli się do wieńca panien, w pośrodku którego Lewicz zaprezentował Witolda.

Ten zapytał panny Lewicz:

— Ma pani kotyljona?

— Od tygodnia mam wszystkie tańce — odparła panna z pewnym wyrazem obrażonej dumy.

Pomięszany Witold cofnął się i obserwował pannę Lewicz, której nie chcąc, widocznie się naraził.

Wtem przybiegł znów do niej jej brat.

— Masz już kotyljona? — zapytał cicho, nie uważając na Witolda, który stał tak blisko, iż musiał całą rozmowę podsłuchać.

— Nie mam — odpowiedziała panna.

— Jakto?

— Prosił mnie pan Łęcki.

— I nie przyjęłaś?

— Nie... a co?

— Ależ to doskonała partja... z Podola — wyszeptał ze złością młody Lewicz i pobiegł dalej.

Witold uciekał, a że w głowie mu coś szumiało, krokiem powolnym zmierzał do innego salonu.

Ale za sobą usłyszał cudowny głosik:

— *Monsieur Łęcki!*

Obrócił się. Przed nim stała panna Lewicz, cudownie uśmiechnięta i milutka.

— Masz pan już kotyljona? — zapytała — bo ja... ja...

— Mam pani! — odparł Witold i ukłonił się bardzo nisko, aby ukryć wyraz swej twarzy.

Chciał się wynosić z tych salonów, gdzie odróżniano w nim dwóch ludzi, Łęckiego i partję.

Ale zatrzymał go Bywalski, znajdujący się przypadkiem na jego drodze. Wesoły, rozbawiony, rumiany zagadnął go:

— Tu masz *high life*... *le monde elegant*, wszystko! — nachylił się do jego ucha i mówił ciszej — tą drugą kategorją według podziału hrabiego Frunia... bawię się doskonale. Zapewne nie masz tańców... ale kolacja będzie wyśmienita...

— Mniejsza o kolację — odparł Witold — ale co gorsza, że dotąd nie przedstawiłem się panu domu.

— O! niejeden w twojej pozycji! — zawołał Bywalski i pociągnął Witolda do drugiego salonu, gdzie jakiś stary pan chodził samotnie i wyglądał, jakby się straszliwie nudził.

Był to pan Lewicz.

Usiedli obaj na kanapie przy drzwiach od sali balowej Bywalski opuścił ich. W tych drzwiach zaś był tłok ciągle zmieniających się figur.

Rozmowa Witolda z Lewiczem nie szła.

Wtem tuż nad sobą, w framudze drzwi za portjerą, usłyszał znany sobie głos pana Szkatulskiego, rozmawiającego z jakąś panią.

— *Enfin!* — mówiła dama — młodzieży nie ma.

— Jakto? są!

— Partji żadnej, naprzykład dla Minci.

— Ależ.

— No któż?

— Młody Łęcki, który w tych dniach przybył.

— Łęcki, cóż to?

— *Tres bien et tres riche!* — odparł głos pana Szkatulskiego.

— Co pan mówisz?... jest tutaj... przedstaw mi go pan.

Witold dalej nie słyszał, bo cichutko opuścił kanapę z zasypiającym panem Lewiczem i uciekł do *fumoiru*.

Tutaj rzucił się na sofę, objął głowę obiema rękami, ale nie mógł się opędzić prześladującym go myślom. Nie wiedział sam, czemu przypisać rozstrojenie swych zmysłów, bo przecież o tyle znał świat, zdawało mu się, aby nie być wrażliwym na podobne, jak te, co go spotkały, wypadki...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

członkom towarzystwa, pod grozą kary okaleczenia twarzy zdrajcy. Niesłychanie ostry jest bowiem kodeks karny malawity. Nieposłuszeństwo karze on okaleczeniem twarzy, zdradę zaś śmiercią, zadawaną winnemu przez dwóch wylosowanych do egzekucji towarzyszy. Zresztą w łonie **malawity** panuje wzorowa uczciwość. Pieniądze, rozdobyte kradzieżą, albo wymuszeniem, składane bywają do wspólnej kasy i uwidoczniane skrupulatnie w księgach przez umyślnego *contabile* (rachmistrza).

O kradzieży samej mają członkowie towarzystwa dość patrjarchalne pojęcie. Maksyma ich w tej mierze opiewa: „Kto nie posiada nic, ma prawo żyć kosztem posiadającego...“ W myśl tej zasady, malawita teroryzowała w najokrutniejszy sposób całą ludność prowincji, mnóstwo ofiar życia ludzkiego pochłonęła i gdyby nie energja Crispi'ego, zapuszczałaby niezawodnie do dziś dnia swoje zagony zbójeckie.

Wśród 179 uwięzionych bandytów tej firmy, znaleziono najosobliwsze rodzaje **tatuowania** ciała. Przedstawiają one: broń, serca, węże, krzyże, motyle, kwiaty i przedmioty pornograficzne. Istne zaś muzeum tatuowań przedstawia od góry do dołu ciało głównego oskarżonego Tomasza Traversa, pokryte najfantastyczniejszymi rysunkami. N. p. na piersiach: figura baletnicy, dwa serca, łańcuch, kotwica, rząd punktów. Na lewem ramieniu: słowa *viva l'Italia*, portret Garibaldi'ego(!), orzeł, anioł, monstrancja (!), strzelec, baletnica, głowa bryganta, koń. Na dużym palcu: dwa małe sztylety itd. itd.

Najniższe warstwy ludności, śród których *mala vita* niemal wyłącznie się rekrutuje, nie tylko nie żywią nienawiści do tej organizacji zbójeckiej, ale owszem jeszcze odczuwają dla niej pewne sympatje. Nic przeto dziwnego, że świeżo rozpoczęty proces przeciw tym 179, obudza niesłychane zajęcie w całej okolicy m. Bari. Tak samo, jak *camorra i mafia, malavita* również posiada wiele cech komunistycznych, znajduje więc u proletarjatu nie tylko wyrozumiałość, ale najżyczliwsze usposobienie i poparcie. To też w samem Bari — gdzie sąd zgromadził około 1000 świadków dowodowych i odwodowych — zapanowało wśród tej ludności takie rozdrażnienie, że nie wystarcza nawet silna eskorta wojskowa, aby zapobiegać ekscesom, zwłaszcza w czasie transportowania bandytów z więzienia do zaimprowizowanej olbrzymiej sali rozpraw. Rozjuszony tłum usiłuje ustawicznie przerwać podwójny kordon żołnierzy i dostać się do zbrodniarzy, skutych ciężkiemi kajdanami, mówiąc nawiasem jednego po drugim fizognomij na wskróś cynicznych i zbójeckich. Jeszcze wściekiej domonstruje ten tłum, gdy wprowadzadzają do sali 9 czy 10 „zdrajców“, którzy dali się nakłonić w śledztwie do zeznań, obciążających srodze całe stowarzyszenie.

Z wyciem i przekleństwami rzuciło się onegdaj kilkadziesiąt meger starych na tych zdrajców i byłyby ich w sztuki poszarpały niechybnie, gdyby nie kolby i bagnety eskorty.

Monstrualny ten proces potrwa niezawodnie ze dwa miesiące. O zebranych doń materjałach daje wyobrażenie ten jeden fakt, że akta dotyczące transportowano do sali sądowej wielkim wozem, jakich używa się do przeprowadzania mebli. Szesnastu karabinierów strzeże tej góry dokumentów. O przebiegu rozprawy prześlę wam później co ważniejsze szczegóły. Tutaj zanotuję jedynie, że zadanie sędziów nie jest w tym wypadku pozazdroszczenia godne. Hasło bowiem malawity opiewa podobnie, jak mafji i camory — a wypisywane bywa kredą na drzwiach i ścianach domów: „*Chi tace, sara pagato — chi parla, amazzato.*“ (Kto milczy, otrzyma zapłatę — kto mówi, będzie zasztyletowany). Przyznać trzeba, że taki dwuwiersz bynajmniej nie może zachęcać tych 900 do 1000 świadków do zeznań sumiennych!

Odmowa sankcji.

Najwyższem postanowieniem z d. 26. marca nie użyczył cesarz sankcji uchwalonemu przez Sejm krajowy projektowi ustawy o poborze podwyższonej opłaty od piwa w gminie m. **Złoczowa**. Minister spraw wewnętrznych podał na stępujące powody odmowy:

Z powodu zaprowadzić się mających krajowych opłat konsumcyjnych od napojów spirytusowych w Galicji, winien rząd tem więcej baczyć na to, aby przy udzielaniu pojedynczym miastom i miasteczkom pozwoleń do poboru opłat od napojów, opłaty te nie były za wysoko wymierzone.

Z uwagi bowiem na to, że państwowa opłata od gorących napojów spirytusowych została ustawą z d. 20 czerwca 1888 znacznie podwyższoną, gdy dalej gorące napoje spirytusowe i piwo podlegają w Galicji przymusowi propinacyjnemu i opłacie propinacyjnej, zachodzi obawa, że gdy na konsumcję tych napojów nałożoną zostanie nadto opłata krajowa, zbytnie obciążenie tych napojów opłatami na cele gminne, spowodowałoby znaczny ubytek konsumcji, a w miarę tego należy co do wymiaru dozwolić się mających na przyszłość opłat gminnych od palonych napojów spirytusowych, tudzież od piwa, ustanowić najwyższe granice do obciążenia tych napojów w Galicji w ten sposób, by dozwolić się mające w przyszłości opłaty gminne, łącznie z pobierać się mającym od 1. lipca 1891 krajowym dodatkiem konsumcyjnym, nie przekraczały od 1 hektolitra piwa ustanowionej dotąd od wielu lat najwyższej kwoty 1 zł. 70 ct., przy palonych napojach spirytusowych, których zawartość alkoholowa da się oznaczyć alkoholometrem, kwoty 11 ct. od stopnia alkoholu, albo kwoty 11 zł. od hektolitra alkoholu, zaś przy innych palonych napojach spirytusowych, względnie przy słodzonych napojach spirytusowych kwoty 5 zł. 50 ct. od hektolitra.

Celem uniknięcia na przyszłość zawikłań w gospodarce gminnej tych galicyjskich gmin, które ograniczone są na pobór opłat od napojów, zaleca się zdaniem p. ministra spraw wewnętrznych baczyć na to, by w przyszłości przy uchwalaniu opłat gminnych od gorących napojów spirytusowych, tudzież od piwa, zachowano podane wyżej granice maksymalne.

W uchwalonym projekcie ustawy dla Złoczowa została opłata od piwa za wysoko wymierzoną. Opłata ta pobieraną bywa w Złoczowie już obecnie po 1 zł. od hektolitra, byłaby się przeto podług zamierzonego w projekcie ustawy wymiaru (1 zł. 70 ct. od hektolitra) z doliczeniem zaprowadzić się mającego od 1. lipca 1891 krajowego dodatku konsumcyjnego, do wysokości 2 zł. 20 ct. od hektolitra podwyższyła, a takie obciążenie, z powodów wyżej przytoczonych, nie mogło być zatwierdzone.

Z tych samych powodów nie otrzymały cesarskiej sankcji uchwalone przez Sejm krajowy projekta ustawy, którymi zezwolono na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych m. **Jordanów, Mościska i Kalwarja**.

Natomiast uzyskał sankcję projekt ustawy o poborze opłat od psów w m. **Kalwarji**.

Odezwa Stowarzyszenia djetarjuszów Galicji wschodniej i zachodniej.

Od lat przeszło 20 istnieje w naszym kraju stowarzyszenie, które za cel sobie wzięło skupiać dziennych pracowników biurowych, którzy zapełniają najniewygodniejsze i najniezdrowsze biura naszych władz: wspierać ich moralnie i materjalnie i być niejako widomą głową i reprezentantem kilkutysięcznej rzeszy ludzi biednych, więc nieśmiałych i schowanych w ukryciu. Od lat 20 stowarzyszenie to, wierne zasadzie, na której wzrosło, przy każdej sposobności nawołuje o wymierzenie sprawiedliwości tym ludziom, którzy uważani w społeczeństwie za zera, sprawują po większej części bardzo ważne funkcje w administracji państwowej. Nie ma sesji w parlamencie, by petycja ze strony stowarzyszenia nie przypomniała posłom, że mają w obec tych ludzi obowiązek do spełnienia; nie ma roku, w którymby nie przypomniano władzom decydującym, że przez zapoznawanie potrzeb tysięcy rodzin, mnoży się proletarjat i część ludności, niedostatecznie żywiona, karłowacieje.

I czemu dotąd ani reprezentanci narodu, ani sam rząd dla sprawy djetarjuszów nie przedsięwzięli? — podczas gdy do tego czasu ustawy zabezpieczające robotników, weszły w życie — dlaczego wołania ich o pomoc, ze strony władz zostają pomijane — gdy tyle spraw, może mniej nagłych, poparcie znajduje?

Od lat 20 stowarzyszenie kołacząc, nic nie wykołatało — gdy strejki robotników w kilku latach dokazały tego, czego pokorne petycje dotąd nie uzyskały. Lecz strejki wykazały, że tam tysiące ludzi jednej i tej samej kategorji woła o pomoc, podczas gdy stowarzyszenie wykazać może ledwie kilkuset i z tych przynajmniej 1/3 część już mających przyszłość zabezpieczoną — jak urzędników i innych. Czyż rząd i parlament może wpierw dla tych kilkuset coś zrobić, gdy się przed nimi zgłaszają tysiące?

Pracuje wprawdzie w Galicji i W. ks. Krakowskiem djetarjuszów ogromna liczba w różnych dykasterjach, z tych około połowa mają już rodziny, których los w razie śmierci ojca — więcej niż opłakanym się staje, lecz gdy ludzie ci sami nie czynią żadnych kroków do zabezpieczenia swej przyszłości, czy mogą żądać, by ktoś inny za nich to robił — podczas gdy tyle różnych interesów każdy obecnie ma za siebie załatwić?

Prawda, że pojedyncze z nich jednostki, mimo najlepszej swej woli nie mają odwagi nawet o upomnienie się oto, co im się należy, czując swe podrzędne i zależne stanowisko, — z drugiej strony wciągnięci niejako w hierarchję urzędniczą, nie śmią naruszać górującej idei karności i subordynacji. Dla tego bezwarunkowo powinni szukać rzecznika, któryby w ich imieniu żądał należnego im w społeczeństwie miejsca, którym to rzecznikiem tylko stowarzyszenia być mogą, a gdy takie stowarzyszenie już istnieje, garnąć się do niego, gdyż przez przystąpienie do stowarzyszenia daje się mu niejako pełnomocnictwo do zastępywania interesów swych członków, tembardziej, że te interesa są jasno w statucie stowarzyszenia określone i ustawą zagwarantowane.

Przystępując do stowarzyszenia, okazaliby, że są korporacją, która pragnie zająć w społeczeństwie jakieś miejsce, a im więcej stowarzyszenie członków by liczyło, tem więcej by wzrastało w powagę i majątek i tem skuteczniejby orędować mogło za swymi członkami i cel upaństwowienia i ujęcia w ramy ustawy doli djetarjuszów wówczas tylko mógłby być dopięty.

Z drugiej strony, oprócz ogólnych widoków, panowie djetarjusze przystąpiwszy do stowarzyszenia, małemi wkładkami uzyskają możność zabezpieczenia przyszłości dla siebie i swych najbliższych.

Wspólnemi siłami dążmy do celu i wspólnie się wspomagajmy, a wstydzić się powinniśmy, że dopuszczamy, by djetarjusze, którzy zajęcia przez kalectwo otrzymać nic mogą, wskutek czego od obowiązków uwolnieni zostają, gazetami o jałmużnę prosili, jak niedawno się zdarzyło.

Siedzibą stowarzyszenia jest miasto Lwów, gdzie też o wszelkie informacje i przesłanie statutu adresować należy pod adresem: „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy djetarjuszów i urzędników Galicji i W. Księstwa Krakowskiego we Lwowie“.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Erazm Piltz, redaktor *Kraju*, bawi w Krakowie. — P. Aureliusz Serda, porucznik nadliczbowy w pułku ułanów nr. 3, personalny adjutant generał-komendanta w Zagrzebiu, otrzymał zezwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża kawalerskiego wielkoksiążęcego luksemburskiego orderu Korony dębowej. Porucznik Serda był przez dwa lata personalnym adjutantem zastępcy generała komendanta korpusu we Lwowie.

Nekrologja. W Krakowie zmarli: Konstancja z Kiernickich **Rylska**, w 42 r. życia i ks. Ludwik **Nowakowski**, b. proboszcz w Płokach, w 73 roku życia. — Władysław Rola **Janicki**, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Przemyślu w 90 r. życia. — W Rzeszowie zmarła Henryka z hr. Mierów hr. **Wiesiołowska**. — We Lwowie zmarli: Michał **Kuczkiewicz**, w 89 r. życia; Jan **Kubicki**, w 34 r. życia; Marja **Kasparek**; Stanisław **Stelczyk**, w 28 r. życia; Henryk **Brazon**, w 39 r. życia; Genowefa **Ryczna**, w 74 r. życia i Adalbert **Mitwoch**, w 72 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (14.): Walerjana M. Wschód słońca o godzinie 5. minut 22, zachód o godzinie 6. minut 41.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W Przeworsku w rz. k. kościele parafialnym odbył się ślub panny Marji Zofji **Swistalskiej**, córki śp. aptekarza, z p. Hugonem **Kremerem**, kapitanem jeneralnego sztabu w Zagrzebiu.

Z Koła literackiego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Koła“ odbędzie się w środę dnia 15. b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa. Porządek dzienny: 1 Sprawozdanie wydziału; 2. Wybór członków wydziału; 3. Wnioski członków.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował pp. Tadeusza Stamirowskiego i Antoniego Wilka, wędrownymi nauczycielami gospodarstwa wiejskiego.

Minister spraw wewnętrznych przeznaczył nowomianowanych starostów: Augusta Szczurowskiego dla Podhajec i Jana Adama Czeżowskiego dla Gorlic, i poruczył sekretarzowi namiestnictwa drowi Czesławowi Niewiadomskiemu kierownictwo starostwa w Jaworowie.

Namiestnik zamianował sierżanta oddziału wojskowej straży policyjnej we Lwowie, Grzegorza Dańczewskiego, kancelistą dyrekcji policji we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Krausa stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Ottenhausen; Leona Selzera stałym nauczycielem religji mojżeszowej w szkole etatowej XI. pospolitej w Krakowie; Władysławę Kramarzyńską stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Kolbuszowej Dolnej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżyniera Leona Krobickiego, z Kołomyi do Złoczowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Jana Janowicza, z Kołomyi i Józeja Wondrauscha, z Jarosławia, do Lwowa.

Stypendja. Wydział krajowy podwyższył dr Władysławowi Stesłowiczowi, odbywającemu obecnie na uniwesytecie w Berlinie studja w dziedzinie ekonomji i statystyki, pobierane dotąd stypendjum z fundacji Barszczewskiego z 600 zł. na 900 zł. rocznie.

Na przedstawienie reprezentacji m. Lwowa, nadał Wydział krajowy zapomogę stałą o rocznych 120 zł. z fundacji „im. cesarza i króla Franciszka Józefa I., założonej przez śp. dr. Józefa Malinowskiego, ku uczczeniu i zachowaniu pamięci odwidzin Najjaśn. Pana we Lwowie w r. 1880“, Jędrzejowi Dudkowi, dozorcy domu przy ul. Teatralnej l. 10 we Lwowie, a to począwszy od 1. stycznia br. do końca życia, jak długo prowadzić będzie życie nienaganne i niedojdzie do takiego zarobku i dobrobytu, ażeby mógł utrzymać się bez tej zapomogi.

Wydział krajowy nadał dalej opróżnione stypendyjne miejsce z funduszu stanowego sierocińskiego w zakładzie ochrony chłopców św. Antoniego we Lwowie, o rocznych 120 zł., Edwardowi Szyszkiewiczowi, począwszy od 1. marca br.

Ignacy Stawarski, emerytowany dyrektor gimnazjum św. Anny w Krakowie, z mocy przysługującego mu prawa przyznał stypendjum z fundacji ks. Jana Chełmińskiego o rocznych 67 zł., Karolowi Drabikowi, uczniowi III. kl. gimnazjum św. Anny w Krakowie, począwszy od r. sz. 1890/91, aż do prawidłowego ukończenia nauk.

Subwencje. Ministerstwo rolnictwa przyznało z fundnszów państwa subwencję, potrzebną na wynagrodzenie leśników, kierujących zalesieniem wydmisk, mianowicie: dla pow. tarnobrzeskiego po 900 zł. rocznie przez 4 lata, dla pow. jaworowskiego i mościskiego po 650 zł. rocznie przez 4 lata, a dla powiatów jarosławskiego i cieszanowskiego po 700 zł. rocznie na 7 lat.

Objad. U namiestnikowstwa hr. Badenich, odbył się 12. bm. objad, na którym byli: komenderujący jenerał ks. Ludwik Windisch-Graetz z małżonką i córką ks. Karlą Windisch Graetz; komendant korpusu z Przemyśla Wilhelm baron Reinländer z córkami; jenerałowie porucznicy; Karol Fischer, Juljan Roszkowski, Aleksander br. Hügel, Hilbert br. Löhneysen z żoną, jenerał-major Ludwik Fabini, podpułkownik i szef sztabu jeneralnego Ludwik Fischer-Colbrie, kapitan Józef Nowicki, rotmistrz Ferdynand Prevost.

Zmiana własności. Majątek Wołcza pod Chyrowem nabyli od p, Stefana Ramułta p. Antonina i Ludwik Deller rejent z Krakowca.

Pożar. Miasto Gródek nawidził wielki pożar. Spłonęła część przedmieścia lwowskiego. 25 zagród, około 60 budynków, zapasy i inwentarz padły ofiara płomieni. Straż miejscowa i czerlańska również jak i oddział wojska, który pospieszył na pomoc, pracowały z nadludzkim wysiłkiem nad zlokalizowaniem ognia, ponieważ był silny wicher. Przyczyną pożaru, jak się zdaje, była nieostrożność.

Szkody mają wynosić około 25.000 zł., a 25 rodzin bez schroniska i mienia wyczekuje wsparcia...

Miejsca funduszowe w zakładach wojskowych. Ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej zawiadomiło Wydział krajowy, że w wojskowych zakładach wychowawczych nadane będą począwszy od r. 1891 **cztery** galicyjskie miejsca, a mianowicie jedno zwyczajne i trzy z fundacji cesarza, utworzonej przez Sejm na pamiątkę jubileuszu czterdziestoletniego panowania cesarza.

Na wakujące miejsca powyższe ogłosi Wydział krajowy niebawem konkurs.

Wizytacje. Namiestnik zwidzał d. 10. bm. w Krakowie między innemi plac budowy nowego teatru. Po południu był namiestnik w szkole sztuk pięknych i zwidzał pracownię mistrza Matejki, gdzie oglądał w większej części już ukończony obraz p. t. „Konstytucja 3. maja.“ Namiestnik zabawił w szkole około trzech kwadransów. Rozpytywał się o różnych potrzebach zakładu, słuchając szczegółowych sprawozdań tak dyrektora, jak również sekretarza szkoły i obiecał, że o podniesienie zakładu usilnie starać się będzie.

Ubezpieczenie pomocników adwokackich i notarjalnych. Namiestnictwo nie uwzględniło rekursów, wniesionych przez członków krak. izb: adwokackiej i notarjalnej, przeciw orzeczeniu magistratu, który nakazał, aby koncypienci adwokatów i notarjuszów ubezpieczeni zostali w krak. kasie chorych na wypadek choroby. Pracodawcom pozostawiono wszakże wolność wniesienia prośby do magistratu o uwolnienie ich od obowiązku ubezpieczenia zatrudnionych u nich osób, pod warunkiem wykazania szczegółowych ustawą wymaganych okoliczności.

Namiestnictwo w miejsce zmarłego dra Artura Leo, powołało p. Michała Pieterkiewicza, funkcjonarjusza izby handlowo-przemysłowej, na sekretarza komisji wyborczej dla wyborów uzupełniających krakowskiej izby handlowo-przemysłowej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Gruszów wielki, w powiecie dąbrowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 1·9°C., najwyższa + 8·4°C., najniższa + 0·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowowschodni, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby podniesie się do + 3·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 90 prc.; opad: deszcz nieznaczny.

Artystyczna wystawa. Ministerstwo wyznań i oświecenia zawiadamia, że rada miasta Barcelony postanowiła założyć muzea dla sztuk pięknych i artystycznego przemysłu dekoracyjnego i zamierzyła w przeznaczonym na ten cel pałacu urządzać corocznie ogólne wystawy dla sztuk pięknych i przemysłu artystycznego. Pierwsza wystawa sztuk pięknych z zakresu malarstwa, rzeźbiarstwa, architektury i sztuk reprodukcyjnych odbędzie się od dnia 23—4. czerwca br. Rada Barcelony przeznaczyła 50.000 posetów na zakupno dzieł sztuki do tych muzeów. Zawiadomienie o tej wystawie nadesłało ministerstwo za pośrednictwem namiestnictwa do starostwa w Krakowie celem rozpowszechnienia.

Znowu wypadek na kolei państwowej. W nocy z piątku na sobotę, kiedy pociąg towarowy nr. 75, zdążający ze Stanisławowa ku Czerniowcom, przybył na stację Łużany, spostrzeżono nieobecność konduktora Ferdynanda Schneidera, który w czasie podróży siedział był na hamowni. Zarządzono natychmiast poszukiwania na torze i pomiędzy Niepołokowcami a Łużanami za budką strażniczą l. 198 znaleziono martwe zwłoki nieszczęśliwego. Widocznie w czasie jazdy spadł on z hamowni i zabił się.

Stosunki służbowe — pisze czern. *Gaz. Pol* — panujące na kolei państwowej, charakteryzuje wymownie fakt, iż ów Schneider od lat kilkunastu pełnił czynność konduktora, a dotychczas jeszcze nie był stabilizowanym! Pozostałą po nim wdowę i siedmioro dzieci, wobec prowizorycznej służby zmarłego, czeka dzisiaj — kij żebraczy.

„Sub auspiciis imperatoris“. Jak czytelnikom naszym wiadomo, odbyła się dnia 11. bm. w Krakowie promocja dra praw, p. St. Wróblewskiego, *sub auspiciis imperatoris*. Udział w tej uroczystości pięknej wziął namiestnik, jako reprezentant cesarza, i wręczył imieniem tegoż nowemu doktorowi pierścień brylantowy. Imieniem wydziału prawniczego, przemówił prof. dr. Kleczyński w następujące słowa: „Ekscelencjo, panie namiestniku, Magnificencjo panie rektorze, dostojni pp. senatorowie i członkowie wydziału! Mam zaszczyt przedstawić panom p. Stanisława Wróblewskiego, ukończonego słuchacza prawa naszego uniwersytetu, syna przemysłowca z okolic Krakowa, który, po chwalebnem ukończeniu gimnazjum III. w Krakowie, złożył świetnie egzamin dojrzałości, tak, iż zwrócił uwagę ówczesnego inspektora szkolnego, śp. Czarkowskiego, znajomością języków klasycznych i bystrością umysłu. Zapisany na wydział prawa naszego uniwersytetu, z roku na rok składa dowody pilności, w kolokwiach, pracach seminaryjnych i egzaminie historyczno-prawniczym, czem powodowane władze akademickie i Wydział krajowy przyznają mu jedno z najlepszych stypendjów, jakiemi mogą rozporządzać, dla ułatwienia mu kształcenia. Po ukończeniu studjów, składa egzamina ścisłe, potrzebne do uzyskania stopnia doktora prawa, z odznaczeniem, i w sposób, dowodzący jasno rozumienia tego, co się uczył i oczytania w literaturze. To też, skoro pan Wróblewski wniósł podanie do tronu o przyznanie mu zaszczytu odbycia promocji ~~sub auspiciis~~ imperatoris, władze akademickie, uznając go godnym w zupełności tego odznaczenia, poparły usilnie jego podanie, polecając go łasce najj. pana.

I tak dziś odbędzie się uroczysta promocja, mająca znaczenie i dla uniwersytetu i dla kandydata. Uniwersytet jest złączeniem ciała wykładającego młodzieży — obchodzi więc go wszystko, co dotyczy tej ostatniej. Powodzenie młodzieży jest jego powodzeniem, a w uroczystości dzisiejszej tem żywszy bierze udział, że jest ona najściślej związana z jego celem szerzenia nauki, rozwoju młodych sił i talentów. Dla ciebie, panie kandydacie, akt ten uroczysty ma wielką doniosłość. Dzieli on życie twoje na dwie połowy: jedna z nich, przebyta z niniejszą chwilą, to przygotowanie do życia, do zawodu, do pracy obywatelskiej. Spotyka cię dziś zaszczytne uznanie, żeś w ciągu tego okresu sumiennie wypełnił swoje obowiązki: z początku przez miłość dla rodziców, w dojrzalszym wieku przez zamiłowanie dobra i prawdy. Uroczystość dzisiejsza mówi ci, że chwalebnie spełniłeś obowiązki; ale mówi ci zarazem, że mając talent, nie masz go zakopać bezczynnie w przyszłości, ale użyć na dobro ojczyzny i społeczeństwa, abyś u schyłku drugiej epoki twego życia mógł od współziomków zyskać uznanie chlubnie dokonanego żywota. U nas często, niestety, nadzieje, jakie starsze pokolenie kładzie na karb zdolności młodzieńca, nie usprawiedliwiają się w ciągu dalszego jego życia. Otóż obecnie *Alma mater Jagellonica* składa ci życzenia, abyś siłą woli i

44)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy).

— Bardzo racjonalnie działo się tak, mój przyjacielu — odparła Leonia ze spokojem. — Przedewszystkiem bowiem czułam się nieco cierpiącą, powtóre zaś miałam wszelkie powody do ukrywania miejsca mego pobytu tak długo, dopókibym nie uzyskała pewności, że nie zagraża mi już jakiekolwiek niebezpieczeństwo czy to ze strony opiekuna... czy też Montrailletów... Ale obecnie skończyła się już ta niepewność. Zdaje mi się, że wysoce arystokratyczni krewni śp. br. Trossarta nabrali już dostatecznie tego przekonania, iż wcale nie zamierzam wymuszać na nich praw moich z pomocą skandalu i to właśnie było powodem decydującym, dla którego nie dałam się zbyć ofiarowaną mi przez nich kwotą...

— Przyznaję w istocie, że postąpiłaś pani pięknie i rozumnie, panno Duval! — odezwał się teraz proboszcz, który do tej pory przysłuchiwał się w milczeniu. — Ze słów pani, a bardziej jeszcze z czynów jej, dochodzę do przekonania, że ten skandal, w który zostałaś wciągnięta, był dla ciebie samej ciężką i bolesną obrazą. Żeś została jeno wciągniętą, o tem opowiadał mi już Gaston..., — dodał *abbé* i po krótkim przestanku, ciągnął dalej:

— Nie zdradzę ja zbytniej ciekawości i nie przekroczę dyskrecji, panno Leonio, jeśli zapytam panią, kto właściwie był sprawcą tak niedźwiedziej dla pani przysługi?

Usłyszawszy to niespodziane zapytanie stryja, Gaston odwrócił się, aby ukryć przed okiem proboszcza zaczerwienienie twarzy. Z bijącem sercem wyczekiwał też odpowiedzi Leoni. Ta nastąpiła dopiero po chwili jakby namysłu młodego dziewczęcia. Wreszcie odrzekła, spoglądając przelotnie na srodze strwożonego Gastona...

— Jeden ze starych służących śp. barona, który niezmiernie gniewał się z powodu odsądzenia mnie od sukcesji, mniemał, że dopomoże mi do odzyskania praw moich, jeśli tę sprawę całą na jaw publiczny wywlecze... A uczynił to, dowiedziawszy się, że wstąpiłam do cyrku.

— Tak, tak.. jest to zwykła praktyka ludzi prostych i głupich! — odezwał się proboszcz sentencjonalnie.—Hałasem i skandalem najlepiej— wedle ich przekonania — dochodzić praw czy to słusznych, czy urojonych.

Słysząc te słowa proboszcza, Leonia odwróciła się, aby ukryć przed jego okiem uśmiech dwuznaczny, natomiast Gaston poczerwieniał, jak burak i zagryzł usta do krwi W tej chwili bowiem odczuwał aż nadto, iż działał dotychczas, jak nierozsądny głuptaś i że mu teraz nic innego nie pozostaje, jak jeno przełknąć w pokorze ducha gorzką pigułkę, zadaną mu przez rodzonego stryja.

Naturalnie, humor dotychczasowy opuścił go z kretesem. Pomimo bowiem całej wdzięczności dla Leoni, że go nie zdradziła przed stryjem, dotknięty był do żywego przecież jej złośliwością, jakiej ostatecznie dała dowód, stawiając go niemal na równi z nieokrzesanym starym lokajem...

Na każdy wszelako sposób odpadła go najzupełniej chętka, wystąpienia dziś wobec niej z propozycją matrymonialną. Więc przez ciąg następnej godziny, spędzonej wraz ze stryjem w mieszkaniu Leoni, siedział skwaszony i milczący, i nawet wówczas, gdy *abbé* opowiadał o jego sukcesji amerykańskiej, a Leonia z prawdziwą radością gratulując mu niespodziewanej fortuny, patrzyła na niego tak serdecznie i przyjacielsko, jak gdyby mu pragnęła powiedzieć, że już wszystkie nieporozumienia pomiędzy nimi usunięte — nawet wówczas nie opuściło go zakłopotanie i dziwne przygnębienie.

Gdy wreszcie obaj pożegnali piękną gosposię, przyrzekając jej częstsze odwidziny w przyszłości, wyszli na bulwar i długi czas kroczyli obok siebie w zupełnem milczeniu. Proboszcz jeno od czasu do czasu spozierał na zadumanego synowca ukradkowo i myślał w duchu:

— Nie ma co gadać... pyszna z niej dziewczyna w całem tego słowa znaczeniu i dziś wcale już się nie dziwię, że ten hultaj zadurzony w niej powyżej uszu. W gruncie rzeczy wziąwszy i dla czegoż woltyżerka cyrkowa nie ma być dobrą i przykładną żoną?...

W drugiej jednak chwili mimowoli wyobraził sobie Leonię w baletniczym cyrkowym kostiumie i na tę myśl oblicze poczciwego kapłana zasępiło się niezwłocznie.

Od onego czasu, gdy widział Leonię po raz ostatni, rozwinęła się jej uroda do zenitu piękności kobiecej i na jej widok w pamięci proboszcza wyłonił się wizerunek, który zatrzeć tam do szczętu nadaremnie usiłował on od lat dwudziestu...

I w tej chwili wspomnienie to zaczęło w nim ożywiać się czem raz potężniej, przybierało wyraźne kształty, tłoczyło się formalnie przed oczy... O kim też myślał osiwiały *abbé*, z kim porównywał promieniejącą piękność Leoni?

. . . .

Zupełnie oddmienne były myśli Gastona.

Coraz dotkliwiej prześladowała go obawa, że skompromitował się w oczach uwielbianej kobiety na całą wieczność i zupełne prawo miała ona dziś, upokorzyć go boleśnie. I nie mógł obecnie sam przed sobą już zaprzeczać, że zamiast widzieć ją szukającą pomocy i opieki na jego piersi — jak tego pragnął gorąco — musiał przeciwnie spoglądać ku niej, jakby ku istocie wyższej od niego o całe niebo i silniejszej duchem i sercem. Równocześnie zaś czuł teraz, acz niewyraźnie jeszcze, że zwykłemi konkurami, oświadczynami o jej rękę, chyba nie zdobędzie dla siebie jej wzajemności.

Zaprawdę — czyż nie wyglądało tak zupełnie, że Leonia, jakby odgadując jego uczucia, z rozmysłem traktowała go z taką protekcjonalną uprzejmością, chcąc niejako wypowiedzieć:

— Jesteś, mój przyjacielu, wprawdzie dobrym i poczciwym chłopcem, atoli na męża przecież każda kobieta na miejscu mojem będzie wolała człowieka skończonego, posiadającego hart ducha i męską energję!

Człowieka skończonego!

Tak — on musi nim być, a raczej on był nim już!

Lecz jak tego jej dowieść?

I gdy teraz szedł z boku starego stryja, myśl jego pracowała ustawicznie nad tem jednem zagadnieniem.

Nagle promień radości rozświecił mu oblicze... Wiedział już, co uczynić należało — a jeśli pomimo wszelkich przeszkód i przeciwności przecież uda mu się ten plan przeprowadzić, to w takim razie wystąpi w obliczu Leoni do walki na śmierć lub życie... o jej miłość.

VI.

Owej nocy, kiedy Leonia znalazła się była niespodzianie na chwilę krótką w mieszkaniu hr. Hektora Montrailleta, tenże, pomimo niezmiernego znużenia, nie mógł później zasnąć żadną miarą. Czuł bez przerwy dziwny i niemiły niepokój w piersiach, którego nie mógł przemódz wcale pocieszaniem się, iż uczynił dobrze, przecinając od razu wszelkie stosunki swoje z uroczą woltyżerką. Z drugiej jednak strony napróżno usiłował zająć myśli swoje wdzięczną postacią swej narzeczonej — jak teraz już nazywał w duchu Alicję — i z jej imieniem słodkiem na ustach usnąć. To też gdzieś nad ranem dopiero zapadł w sen ciężki i niespokojny, a gdy około południa się przebudził, nie czuł się wcale pokrzepiony tym kilkogodzinnym odpoczynkiem. Gdy podczas ubierania się zajrzał do zwierciadła, widział w niem trupio blade oblicze swoje i oczy, otoczone sinemi obwódkami.

Atoli postanowienie jego było stanowcze i niezłomne. Choćby mu nawet znaczną część życia przyszło poświęcić, to jednak on, Hektor Montraillet, postępować będzie, jak człowie honoru... zabije w sobie tę grzeszną namiętność dla tej dziewczyny zagadkowej, dotrzyma słowa, danego wczoraj mr. Stephensonowi i jego pięknej córce Alicji...

Nic przeto nie było w tem dziwnego, że kiedy o zwykłej wizytowej porze zjawił się w pałacu krezusa amerykańskiego, ten zdawał się oczekiwać go już i po krótkiej zamianie słów z pożądanym gościem, rozkazał służącemu poprosić miss Alicję, aby na chwilę zechciała potrudzić się do ojcowskiego gabinetu.

Nie upłynęło pięć minut, a miss Alicja zjawiła się tutaj w skromnej sukience i jak przyjaciel, oczekujący na towarzysza, pobiegła wprost do Hektora, podając mu swoją białą rączkę.

— Droga miss Alicjo... — zaczął młodzieniec, lecz młoda dziewczyna przerwała mu natychmiast:

— Wiedziałam o tem dobrze, drogi przyjacielu, że ty dotrzymasz swego słowa... Oto masz moją rękę!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

...eku pokonał słabości ludzkie — siłą wiedzy ... zmógł przeszkody i spełnił obowiązki, jakie ...ego Polaka składa ciężko utrapiona ojczyzna. ...cencjo, upraszam, abyś przychylił się do proś... St. Wróblewskiego i przyzwolił promować ...ktora."

Z Brzeżan donoszą nam, iż w dniu 3. maja tamtejszy komitet pod przewodnictwem niestrudzonego aranżera wszystkich poważnych uroczystości, inżyniera krajowego, p. Wład. Turskiego, urządza amatorskie przedstawienie, w którem udział biorą nietylko najlepsze siły miejscowe, ale i okoliczne obywatelstwo. Odegrany zostanie „Dramat jednej nocy", Aurelego Urbańskiego.

Z Iwonicza otrzymuje *Przegląd lekarski* następujące doniesienie: „Podczas wierceń sposobem kanadyjskim, natrafiono w Iwoniczu, w głębokości 371 metrów, na źródło słone jodo-bromowe w nadzwyczajnej obfitości, które, pompowane maszyną parową przez 24 godzin, poziomu swego nie obniżyło. Źródło to — według rozbioru prof. Trochanowskiego z Czernichowa — jest co do składu chemicznego prawie identyczne z najsilniejszem źródłem iwonickiem „Karola", przewyższa je jedynie cokolwiek w zawartości soli kuchennej. Położone w niedalekiej odległości od zakładu, będzie ono służyć wyłącznie do przyrządzania kąpieli, ku czemu zarząd już obecnie odpowiednie czyni przygotowania.

Sprawa Bartenjewa. Czytamy w *Kurj. Warsz.*: Akty sprawy Aleksandra Bartenjewa nadeszły już z sądu okręgowego do II. departamentu karnego izby sądowej. Oprócz dwóch wspomnianych przez nas poprzednio apelacyj, zredagowanych przez obrońców oskarżonego (z których jednę nadesłali z Moskwy adw. Plewako i Sachs, drugą zaś założył na miejscu adw. Sztenger), znajduje się w tych aktach jeszcze i trzecia skarga apelacyjna, sporządzona przez samego Bartenjewa. Terminu sprawy w izbie dotąd nie wyznaczono, lecz, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przypadnie on już w przyszłym miesiącu.

Rezultat spisu ludności w Niemczech i Austrji wykazuje, że liczba ludności Niemiec od roku 1880 do 1890 podniosła się z 45,422.928 na 49,422.928 dusz, czyli o 9·3%, Austrji zaś (bez Węgier) z 22,144.244 na 23,835.261 dusz, czyli o 7·6%.

Wielki połów. Z Calais donoszą pod d. 13. bm. Francuzcy i angielscy tajni ajenci policyjni schwytali tu czterech osławionych złodziei, krążących po Europie, którzy przed dwoma laty dwa miljony franków z wagonu pocztowego Ostenda-Bruksela i 700.000 franków z pociągu Neuhafen Wiedeń skradli. Nazwisko herszta, Pauwelsa, posiadającego zamek pod Bristolem, skonstatowano. Banda ta chciała wykraść znaczne sumy, znajdujące się na pewnym parowcu, o czem się policja angielska dowiedziała ale i banda została ostrzeżoną, dlatego nie jęła się kradzieży, ale na dworcu kolei w Calais została aresztowaną.

Przygotowania do uroczystego obchodu 100 rocznicy nadania konstytucji 3. maja są w pełnym toku. Grono obywateli odbywa od dłuższego czasu posiedzenia tak, iż w najbliższym czasie ogłoszony zostanie dokładny program uroczystości. Już teraz można powiedzieć, że obchód będzie wspaniały, imponujący. W skład programu wejdą przedewszystkiem solenne nabożeństwa we wszystkich kościołach, odczyty w kilku salach, hejnał odegrany d. 3. maja o godz. 12. w południe na wieży ratuszowej, pochód na kopiec, przedstawienie w teatrze, iluminacja miasta itd. Wczoraj odbyło się znowu zebranie obywateli, na którem poszczególne komisje zdawały sprawę z dotychczasowych czynności. Delegacji, która udała się do arcybiskupa w sprawie urządzenia w d. 3. maja uroczystych nabożeństw i wygłoszenia zastosowanych kazań, odpowiedział ks. Morawski, iż jeżeli nie wyjedzie na ten czas ze Lwowa i jeżeli zdrowie służyć mu będzie, sam odprawi mszę uroczystą w kościele katedralnym. Co do kazań, to ks. arcybiskup nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi. Arcypasterz przyrzekł zastanowić się dokładnie nad tem, czy kazania będzie można zastosować do uroczystego obchodu, odpowiedź więc nastąpi później.

Zgromadzenie członków III. oddziału Bractwa N. P. M. Łaskawej, królowy polskiej pod wezwaniem św. Stanisława Kostki odbyło się wczoraj o godzinie 3. po południu w wielkiej sali ratuszowej. Przewodniczył arcybiskup ks. Issakowicz. Celem tego oddziału, jest rozciągnięcie opieki pod względem religijno-moralnym, intelektualnym i materjalnym nad terminatorami w ogóle w szczególności zaś nad uczęszczającymi do fabryk, jakoteż do szkół wieczornych i niedzielnych. Zgromadzenie było bardzo liczne, a galerje zapełniła szczelnie młodzież rękodzielnicza. Sprawozdanie wydziału za rok 1890 konstatuje, że usiłowania oddziału pod względem moralnym dały nadspodziewanie obfite owoce.

Po przyjęciu sprawozdania uskuteczniono wybór nowego wydziału, poczem arcybiskup ks. Issakowicz w serdecznych słowach skierowanych do młodzieży rękodzielniczej zamknął posiedzenie.

Z niedzieli. Deszcz padał przez cały dzień wczorajszy, to też o spacerze nawet po pierwszorzędnych ulicach śródmieścia mowy być nie mogło. Gdyby to były przewidziały pp. Salcmejki, z pewnością pilibyśmy wczoraj wyborną „herbatkę", urozmaiconą wesołą rozmową i koncertem muzyki 30. p. p. Gdy więc p. Roll odpoczywał wczoraj, publiczność pospieszyła na koncert „Lutni", a najlepiej bawili się ci, którzy zapełnili po brzegi teatr. „Mikado" w wspaniałem oświetleniu elektrycznem zrobił doskonałe wrażenie, a piosnka p. Skalskiego o „sikoreczce" zyskała entuzjastyczne przyjęcie.

Z prasy. *Czerwonaja Ruś* — organ jawnie „moskalujących" Rusinów galicyjskich — przestaje wychodzić z dniem dzisiejszym. Miejsce jej zajmie pono *Hałyckaja Ruś*, która temi dniami, być może nawet jutro, wyjdzie w 1. numerze z pod prasy Staupigjańskiej drukarni. *Czerw. Rusi* przecięła nitkę zasłużonego dla carskiej sprawy żywota kurenda gr.-kat. ordynarjatu motropolitalnego, która w miniony piątek rozesłaną została w całej djecezji i w gromkich słowach, pod rygorem *obedjencji* kapłańskiej, zabroniła duszpasterzom ruskim nietylko abonowania, ale i czytania tego pisma.

Wraz z *Czerw. Rusią*, zstępuje z widowni firma redaktorska p. Markowa; *Hałyck. Ruś* będzie bowiem podpisywał, jako wydawca i redaktor, pan Orest Audykowski, w swoim czasie filar organu kurji metropolitalnej, p. t. *Mir*, później najwybitniejszy współpracownik *Czerw. Rusi.*

Co do tendencyj nowego tego pisma — rzecz prosta — nie można być ani na chwilę w wątpliwości. Będzie ono *pure et simple* „dalszym ciągiem" *Czerw. Rusi.*

Po zarejestrowaniu objektywnem tej wiadomości, nie możemy z zasadniczego stanowiska pominąć milczeniem jednego szczegółu.

Chyba nikt na całej kuli ziemskiej nie posądzi nas, abyśmy posiadali jakiekolwiek sympatje dla ginącego w tej chwili organu moskalofilskiego — ginącego skutkiem wspomnianej kurendy metropolitalnej. Tem swobodniej i śmielej możemy przeto wyrazić obecnie co najmniej... zdziwienie, że książę Kościoła ruskiego ze swej wysokości zniżył się do niewdzięcznej roli agitatora politycznego. Że to rola niewdzięczna i swego niekoniecznie dopina — dowodem fakt, iż nazajutrz po zgonie *Czerw. Rusi*, zacznie propagować carosławie *Hałyckaja Ruś* — więc nie szkodaż *tant de bruits pour une omelette*, nie szkodaż pewnej utraty powagi mitry metropolitalnej w oczach narodu ruskiego dla tak niefortunnego eksperymentu?

Tyle z naszego punktu widzenia, jako antagonistów carosławia.

A z punktu widzenia nie już politycznego, ale społecznego, ze stanowiska obowiązków, prerogatyw i powołania prasy w ogóle, musimy jedynie zganić rzeczony krok gr.-kat. ordynarjatu. Ze stanowiska polityki klerykalno-rządowo-ruskiej chybił on celu — ale ze stanowiska wolności słowa ruska kurenda metropolitalna jest ciężkim grzechem, który gotów zrodzić w przyszłości stokroć gorsze. To przecież nie leżało chyba w intencjach gr.-kat. ordynarjatu?!!...

Zgromadzenie robotników zwołane przez zwolenników święcenia 1. maja, odbyło się wczoraj przedpołudniem w sali ratuszowej przy dość licznym — dzięki niedzieli i niepogodzie — udziale robotników. Zebraniu przewodniczył redaktor *Pracy*, p. Daniluk. Głos zabierali jak zwykle, pp. Mańkowski, Hudec i blacharz Faulhammer, oraz znany z zeszłego roku „przyjaciel robotników" — p. Popiel, niewłaściwie przez nas ongi nazwany „Kopielem". Zgromadzenie miało zresztą przebieg bardzo spokojny i poważny, co świadczy o pewnem zrozumieniu rzeczy w klasie robotniczej. Jako program na 1. maja przyjęto: a) Wysłanie petycji do rady państwa w sprawie zniesienia postępowania objektywnego wobec prasy, dalej zniesienia stempla i kaucji dziennikarskiej, wolnej kolportaży; b) założenie towarzystwa politycznego robotniczego. Wniosek p. Popiela, dotyczący ograniczenia kapitału, który według wywodów wnioskodawcy „do lat 15 zje kapitały drobne całego świata", uchwalono na wniosek p. Mańkowskiego — jako zanadto daleko idący — odesłać do komisji.

Krwawa bójka miała miejsce w szynku przy ul. Żółkiewskiej l. 97, gdzie March R. pobił ciężko szynkarza Maksa Schrzenla.

Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przytrzymano na ul. Krakowskiej Władysława Gawlika, którego odstawiono do aresztu.

Z wystawy sklepu Józefa Bernfelda przy ulicy Zielonej l. 1, skradziono kilka przedmiotów. Sprawcy nie zdołano przytrzymać.

Włamano się do pomieszkania Pauliny Sl. przy ul. Długosza l. 18. Po rozbiciu kłódki i wyważeniu drzwi z zawiasów, skradziono suknie.

Przez parkan dostał się niewyśledzony sprawca na podwórze realności przy ul. Garncarskiej l. 24. Złodziej porozbijał wszystkie kłódki zamykające piwnice i zabrał nagromadzone tam wiktuały.

W podobny zupełnie sposób popełniono kradzież w kamienicy przy ul. Kaleczej l. 7. Policja zarządziła poszukiwania za sprawcami, dotychczas jednakże nie odniosły one żadnego skutku.

W kalejdoskopie.

Z niezwykłem zajęciem czytuję utwory Szczęsnej. Nęcą one nietylko tchnieniem prawdziwej poezji, powiewającem tak rzadko po rozłogach dzisiejszej literatury, — nietylko wdziękiem prawdziwie kobiecym i subtelnem oszlifowaniem formy, lecz także głęboką myślą, która zmusza czytelnika do snucia dalszego jej wątka.

W „Starej, jak świat bajce", ślicznej, poetyckiej fantazji, chłoszcze Szczęsna „szarą gromadkę", za jej „nędzne zabiegi, małą polityczkę, robacze podstępy, śmieszne zwycięstwa, słowem całą mizerotę liliputów". I — zdawałoby się — nic słuszniejszego nad to; poezja, matka wielkich porywów i barw płomiennych, gardzić musi wszystkiem, co małe i szare.

Ale przez szkła jej różowe nie patrzy chłodne, trzeźwe życie, przykute do ziemi tysiącem oków — i ta „szara gromadka", czołgająca się nisko w pogoni za drobnemi potrzebami, prowadzona na pasku drobnych obowiązków, nieświadoma wyższych celów, spełniająca ślepo rozkazy przeznaczenia, nie zasługuje na samą tylko chłostę. Tworzy ona fundament budowy społecznej; niewzruszoną posadą zalega na dnie, dając oparcie szczytnym gmachom.

Komunał — główny grzech tej gromadki, główną jest także jej cnotą. Świat byłby widownią ciągłych kataklizmów, gdyby nie bojaźń liliputów przed olbrzymami. Ta bojaźń nie dozwala wielkim ideom przystąpić jednym krokiem do zwycięstwa; ta bojaźń, stwarza odpór, walkę, w której ogniu idea oczyszcza się, nabiera mocy i trwałości, podczas gdy łatwe zwycięstwo pogrążyłoby ją rychło w sen na laurach, w bezowocne dla ludzkości tryumfowanie.

Powoli wsiąka krew szermierzy nowej myśli w grunt „szarej gromadki", powoli przeistacza go i tłum liliputów nie spostrzega się nawet, jak popadł we władzę olbrzyma, jak pod jego sztandarem małymi krokami podąża naprzód.

I dopiero z alembika szarej gromadki wychodzi myśl, jako pożyteczny nabytek ludzkości. Te drobne istotki nieświadomie przystosowują ją do warunków życia, przyciągają miljonami drobnych rąk ku ziemi, aby nie uleciała od niej daleko, w przestworza abstrakcji.

W końcu staje się ona jednym komunałem więcej, zasiada u każdego ogniska, w każdem sercu ma swe schronisko.

Z płomienną gwiazdą na czole i płomiennym mieczem w ręku zasypuje olbrzym-geniusz trupami „szarej gromadki" przepaście, które go dzielą od mety. Laury sławy i upojenie się zwycięstwem — oto jego nagroda.

Szara gromadka zaś cicho, niepozornie, jak rzesza cieniów, snuje się przez życie, spełnia, co do niej należy i ginie — bezimienna. A jednak nigdy olbrzym-geniusz nie stworzyłby nic trwałego, gdyby nie jej opór z początku i nie jej mrówcza praca później.

(*Eres*).

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla sierót po niedawno zmarłym malarzu, Hruziku, pan Józef Storski z Czerniowiec, zł 5.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nadzwyczajny koncert „Lutni" wczorajszy ściągnął liczną publiczność do sali „Sokoła". Koncert ten wyszczególniał się nadzwyczaj obfitym programem, który mieścił w sobie począwszy od klasycznych Beethowenów i Handlów, bardzo wiele najrozmaitszych utworów aż do popularnego Verdi'ego. Nie brakło też utworów polskich kompozytorów.

Główne honory wczorajszego koncertu były własnością sympatycznej śpiewaczki naszej, panny Marji Pawlikównej, która wzięła udział w koncercie, dając tem dowód niezmiernej swej przyjaźni, jaka ją łączy z „Lutnią". Odwdzieczając się za tę gotowość ofiarowano artystce wieniec z napisem: „P. Marji Pawlikównej swojej chlubie — Lutnia". Wykonanie arji z „Giocondy" i pieśni z „Mefistofelesa" było ze wszech miar bardzo piękne; niezmierne też wrażenie wywarły sola śpiewane przez p. Pawlikównę z towarzyszeniem chóru. Publiczność witała ulubioną artystkę z nadzwyczajnym zapałem oklaskując ją za każdym ukazaniem.

Panna Lateinerówna młoda uczennica konserwatorjum (z klasy prof. Wszelaczyńskiego) a zarazem „lutnistka" ukazała się po raz pierwszy na estradzie wobec większej publiczności. Występ ten miał powodzenie bardzo wielkie, młodziutką pianistkę, która wykonała dzielnie świetnego E-dur polonesa z orkiestrą okryła publiczność rzęsistemi oklaskami. Trzeba wiedzieć, że p. Lateiner podjęła się w ostatniej chwili trudnego zadania, dając tem dowód wielkiej uczynności. Świetny rezultat był najlepszą nagrodą dla uzdolnionej pianistki.

Chóry szły nieporównanie. Męskie zachwycały swą siłą i precyzją wykonania — odspiewano je tym razem świetnie. Wszystkie przykuwały formalnie publiczność do siebie. Górą zaś szły utwory naszych kompozytorów, jak Moniuszki, (układu Galla), Niewiadomskiego i Niedzielskiego. W wykonaniu pięknego utworu „Przy fujarce", brał udział p. Fugel, znany doskonale oboista orkiestry teatru lwowskiego.

Harmonja pod batutą p. Falla, wywiązała się ze swego zadania wyśmienicie.

Koncert w ogólności robił wrażenie wielkie a publiczność ustawicznie okazywała swoje zadowolenie i zapał.

Helena Modrzejewska w Pradze. Nasz korespondent pragski (*T*) donosi pod d. 10. b. m., co następuje: Na drugi gościnny występ, wybrała sobie p. Modrzejewska „Adrjannę Lecouvreur" Sardou. Już deklamacja z bajki Lafontaina o dwóch gołąbkach, dalej monolog z Fedry, wywołały niesłychaną senzację i grzmot oklasków. Wyraz twarzy artystki, intonacja głosu, jej występ jako Rexany, zetknięcie się z księżną, pozostaną widzowi na zawsze w pamięci. Tu nie było nic konwencjonalnego, to prawdziwy porywający aplaus całego amfiteatru, który kilka minut nie ustawał. Otoczenie p. Modrzejewskiej miało w obec niej bardzo trudne zadanie. Artyści tutejsi grali, jak mogli i jak umieli, a czasami sami słuchając tych boskich słów wielkiej artystki, zapominali się, wychodząc ze swych ról. Mnóstwo bukietów i wieńców było nagrodę za niebywałą duchową biesiadę. W niedzielę gra redaczka nasza Damę z kameljami, a więc rywalizuje z Sarą, która tu w roku zeszłym w sztuce tej występowała.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 14 „BLUSZCZU" za marzec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśnięta jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* O tajnych wydatkach i funduszu welfickim mówił wczoraj dep. Richter w Tivoli na wielkiem zebraniu ludowem. Mowca wspomniał na wstępie sprawę ministra Böttichera i zaznaczył, że jestto rzeczą prywatną, jeżeli ks. Bismark z własnych środków (wesołość) dopomógł ministrowi. „Ale kto tak myśli, ten go nie zna!" (wielka wesołość). Mowca przeszedł następnie do znanej historji powstania funduszu welfickiego, wyświecił użycie pieniędzy na t. zw. „pożyteczne i polityczne" cele, także na fundusz gadzinowy, który mianowicie służył prasie przeciwko cesarzowi Fryderykowi. W końcu oświadczył poseł wolnomyślny, że nie godzi się, aby ministrowie używali władzy dyskrecyjnej nato, aby samym sobie dostarczać korzyści. Jak donoszą pisma wolnomyślne, przyjęto mowę pana Richtera hucznymi oklaskami.

* Urzędowy *Krotoschiner Anzeiger* donosi pod d. 10 bm, co następuje:

„Dowiadujemy się w tej chwili, że oba tutejsze bataljony piechoty wyruszą dzisiaj w pełnym rynsztunku bojowym nad granicę rosyjską. Bataljon ostrowski udał się tam dzisiaj rano. Wymarsz bataljonów tych spowodowany został wieścią, iż żołnierze rosyjscy zabili bez wszelkiego powodu niemieckiego urzędnika granicznego.

W pewnym związku z podpadającą wiadomością tą, stoi telegram, jaki berlińska *Volks. Ztg.* otrzymała z Londynu. Telegram ten zapewnia, że rząd niemiecki postanowił w skutek bezustannego gromadzenia wojsk rosyjskich nad granicą, wzmocnić wszystkie swe nadgraniczne załogi."

Rzecz zastanawiająca, że równocześnie niemal z wymarszem bataljonów krotoszyńskich nastąpiło zaalarmowanie całej załogi poznańskiej.

* Z Belgradu nadeszły ciekawe wiadomości o poruczniku Djetwiczu, adjutancie ministra wojny, który w 1880 został uwięziony i w więzieniu miał popełnić samobójstwo, czego dowodził też list, jakoby przez niego do żony napisany. Obecnie zapewniają że Djetwicz został w więzieniu uduszony, a to na rozkaz gabinetu Garaszanina, z powodu, iż Djetwicz powiedział, że wie, na czyj rozkaz Helena Kniczanin w więzieniu zamordowaną została i na czyj rozkaz zamachu na króla Milana w r. 1882 się dopuściła, a zatem go uprzątnięto.

* *Opinione* pisze, że ostatnim aktem w sporze włosko amerykańskim była nota Rudini'ego. Nota ta zawierała jasno określone żądanie, aby przeciwko tym, którzy ponoszą winę rzezi nowoorleańskiej, wytoczono prawidłowe śledztwo sądowe. „Jeżeli minister Stanów Zjednoczonych Blaine — pisze *Opinione* — nic może dać stanowczej odpowiedzi, na to tak proste i uczciwe żądanie, w takim razie rząd włoski, uczyniwszy zadość temu, co nakazywała mu odpowiedzialność jego przed narodem, może spokojnie bez skarg i bez gróźb oczekiwać końca tego dziwnego milczenia,"

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 13. kwietnia. (*Posiedzenie izby posłów.*) Między wniesionemi petycjami znajduje się także petycja przemysłowców z północnych Czech w sprawie uregulowania stosunków ... W petycji tej domagają się przemysłowcy, aby wobec knowań anarchistów była z całą surowością wykonywana ustawa prasowa i ustawa o stowarzyszeniach tudzież aby przedsięwzięto energiczne środki, mające na celu zapobiedz terroryzowaniu robotników, wreszcie aby zaprowadzenie izb robotniczych, urzędów rozjemczych i powszechnego prawa głosowania uczynić zależnem od odpowiedniego stopnia wykształcenia robotników.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów odczytano deklarację posłów czeskich w kwestji państwowego prawa korony czeskiej.

Posłowie ci oświadczają w deklaracji, iż uważają za swój obowiązek wyrazić swe niczem niezachwiane przekonanie prawne, że przez wzięcie udziału w radzie państwa wcale w niczem nie wyrzekają się tylekroć uznanych praw państwowych królestwa i korony czeskiej, lecz owszem ze wszelkich swych sił dążyć będą do tego, ażeby one uzyskały swe znaczenie i zostały przeprowadzone. Robiąc to zastrzeżenie prawne, gotowi są oni w izbie deputowanych pracować skutecznie dla dobra państwa i jego ludów i krajów.

Następuje 36 podpisów.

Klucz do wyboru komisyj w izbie posłów ułożono w ten sposób, że do typowej komisji złożonej z 36 posłów da lewica 12, klub konserwatywny 10, Polacy 8, Młodoczesi 2, Niemiecka narodowa partja 2, klub Coroniniego 1 i dzicy 1 posła. W tym samym proporcjonalnym stosunku wybrane będą wszystkie inne komisje złożone z innej liczby posłów.

Dalej odczytano odezwę sądową domagającą się wydania Schneidera z powodu obrazy honoru. Podzielono izby na 9 oddziałów i przekazano odziałom akta wyborcze. Poczem przewodniczący przerwał posiedzenie na trzy kwadranse.

Wiedeń 13. kwietnia. Lienbacher utworzy osobny klub agrarny.

Lewica debatuje nad adresem i jest gotową zgodzić się na adres zredagowany przez Polaków, byleby tylko dodano jeden jeszcze ustęp.

* * *

Według *Montagsrevue* będzie rada państwa najpóźniej 15. czerwca do jesieni odroczoną. Oprócz budżetu wniesioną będzie na bieżącej sesji ustawa o urzędach pojednawczych, ustawa przeciw fałszowaniu środków spożywczych, układ z Lloydem, kilka przedłożeń w sprawie kolei lokalnych, berneńska konwencja co do transportu towarów na kolejach, ustawa zmieniająca przepisy o studjach na wydziałach prawa i administracji, ustawa karna i kilka przedłożeń, dotyczących Wiednia. Na sesji jesiennej ma być wniesioną reforma podatków bezpośrednich, wiedeńska kolej miejska, ustawa o reformie studjów medycznych, ustawa o upaństwowieniu kolei żelaznych (Karola Ludwika?) i ustawa o rozszerzeniu ubezpieczenia od wypadków na przedsiębiorstwa rolnicze.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 13. kwietnia. Posiedzenie Koła ma się odbyć we czwartek.

W kołach deputowanych mówią o możliwości powołania księcia Czartoryskiego do izby panów.

P. Świeży, poparty przez Koło, wniesie o zmianę ordynacji wyborczej dla Szlązka.

P. Roszkowski zażąda na najbliższem posiedzeniu Koła reaktywowania komisji dla uzupełnienia fakultetem medycznym uniwersytetu we Lwowie.

Pp. Romanowicz i Pilat przybyli na konferencję cłową. Właściwe obrady zaczną się dopiero dzisiaj.

Belgrad 13. kwietnia. W skupczynie odczytano oświadczenie Milana, który w interesie spokoju i porządku Serbji obiecuje opuścić ją aż do pełnoletności króla.—Radovanovic wniósł rezolucję dotyczącą w podobny sposób królowej matki. Wniosek ten po hałaśliwej debacie mimo oporu Garaszanina przyjęto. Dla Milana uchwalono na rachunek taksy cywilnej miljon fr.

Budapeszt 13. kwietnia. Z Sofji donoszą do *Pester Lloyd*, że rosyjski agitator adwokat Macedoński, u którego znaleziono kilka cetnarów dynamitu, jako też ajent rosyjski Jacobson, zostali uwięzieni.

Berlin 13. kwietnia. Prasa konstatuje pokojową tendencję austrjackiej mowy tronowej.

Wiedeń 13. kwietnia. Wiadomość o mającem nastąpić powołaniu ks. Jerzego Czartoryskiego jako dziedzicznego członka izby panów, uważają tu w kołach dobrze poinformowanych, jako prawdziwą, ale przedwczesną. W każdym razie powołanie to ma nastąpić jeszcze w ciągu roku bieżącego.

Wiedeń 13. kwietnia. Galicyjska konferencja cłowa uchwaliła rezolucję, w której podnosi, że obniżenie cła zbożowego tylko o $1^1/_2$ marki jest niedostateczne. Dziś dalszy ciąg obrad.

Przed zawarciem traktatu handlowego z Niemcami ma być zawarta konwencja weterynarska.

Wiedeń 13. kwietnia. W kołach parlamentarnych zapewniają, że prócz ks. Jerzego Czartoryskiego, powołany jeszcze zostanie do izby panów August Gorayski.

Budapeszt 14. kwietnia. Wszystkie pisma tutejsze omawiają mowę tronową cesarza podnoszą uspakajający charakter jej pokojowych zapewnień, tudzież dobre wrażenie, jakie wywarł ustęp tej mowy, poświęcony sprawom handlowo-politycznym.

Nemzet jest zdania, że ponieważ do wszystkich państw europejskich, o których w mowie tronowej powiedziano, iż dały pokojowe zapewnienia, należy także Rosja i Francja, przeto okazuje się, że i one dały zapewnienia pokojowe, a stąd wypada, że pokój może być na razie uważany jako zabezpieczony.

Pester Lloyd pisze: „Najbardziej pocieszającym jest ten ustęp mowy tronowej, który dotyczy polityki zagranicznej. Ustęp ten podwójnie ucieszyć może wszystkich przjaciół pokoju, bo nietylko zapewnia jego istnienie, ale równocześnie obala krytyczne głosy prasy europejskiej w ostatnich czasach.

Równie pocieszającym jest ustęp o stosunkach handlowo-politycznych monarchji, gdyż otwiera widoki na to, iż po ukończeniu rokowań handlowo-cłowych z Niemcami, nastąpią także rokowania z innemi państwami."

Budap. Tagbl. nazywa bardzo pocieszającym objawem to, iż monarcha położył nacisk na wyrównanie sprzeczności specjalnych, a jakkolwiek w Węgrzech nie ma kwestji socjalnej, mimo to uważa ten dziennik wszelkie polepszenie stosunków na polu socjalnem i ekonomicznem za wielce korzystne dla wzmocnienia Austrji, co leży także w interesie Węgier.

Buda Peszt 13. kwietnia. (Posiedzenie sejmu.) Ugron interpeluje ministra Fejervary'ego, czy prawdą jest, że od pułkowników obrony krajowej zażądał, aby przeszli do armji wspólnej? a jeżeli tak, to czem minister usprawiedliwi to postępowanie swoje, które wypaść musi na szkodę obrony krajowej, a owych pułkowników zachęca do złamania przyjętych obowiązków?

Paryż 13. kwietnia. *Siecle* i *Journal des Debats*, omawiają austrjacką mowę tronową i podnoszą te jej ustępy, w których zawarte są nadzieje pokojowe. Mowa ta, zdaniem obu dzienników ma tem większe znaczenie, iż właśnie w ostatnich czasach część prasy zagranicznej przedstawiała sytuację dyplomatyczną w dosyć ponurych barwach.

Siecle chwali to, iż cesarz austrjacki tak jasno i dobitnie położył nacisk na konieczność traktatów handlowych i kładzie na serce te słowa monarchy prezesowi komisji cłowej, p. Meline i jego towarzyszom.

Londyn 13. kwietnia. *Standard* pisze, że austrjacka mowa tronowa nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, iż we Wiedniu i Berlinie szczerze życzą sobie zaniechania lub odroczenia wojny. Znanem jest również, że car rosyjski osobiście miłuje pokój, mimo to jednak nie można pominąć tego, że Rosja dała sygnał nowych zaburzeń na bałkańskim półwyspie i w znaczący sposób gromadzi wojska nad granicą austrjacką. Manewrów tych nie potrzeba przeceniać, lecz nie można ich przeoczać.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz drugi

FAŁSZYWE DROGI

(Ewa)

sztuka w 4ch aktach z prologiem Ryszarda Vossa tłumaczenie Zofji Ciechockiej.

OSOBY:

Hrabia Norden	Zboiński
Ewa	Stachowicz
Henryk Holm	Wołeński
Jan Hartwig, fabrykant	Zawadzki
Matka tegoż	Ciechocka
Pastor Schöller	Feldman
Żona tegoż	German
Pan Hampel	Szobert
Pani Hampel	Gostyńska
Braun, urzędnik	Walewski
Pani Braun	Szymańska
Wolf	Trapszo
Adwokat	Chmieliński
Antonina	Kwiecińska
Leonard	Bolek
Dorota	Gilewska
Elżunia	* * *
Doktor	Dębicki
Odźwierna	Weigel
Służący hrabiego	Stróżewski
Służący Henryka	Senowski
Urzędnik	Gamsi

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu..

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Jeleną powieść Juliusza Giżowskiego do nabycia w Księgarni Polskiej.

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, z ukończoną drugą gimnazjalną lub realną, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znadzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny **Jana Riedla** we Lwowie

Krankfoterka potrzebna, zdrowa, łagodna, uczciwa do ciągłego nadzoru chorej nerwowo; pierwszeństwo ma starsza bez familji. Adres: w centralnem biurze ogłoszeń Kopernika 11. 286

Harmonium dobre kto ma tanio do zbycia, zechce podać adres i cenę do Administracji „Dziennika" pod znakiem J. B. X.

Biuro wywiadowcze po ś. p. Włodzimierzu Wereszczyńskiem. Pozostała wdowa z dziećmi, uprasza o łaskawe względy nadal WP. Obywatelstwa, staraniem mojem będzie najsumienniej dostarczyć wszelkiego rodzaju służby doborowej. Z poważaniem Antonina Wereszczyńska, Krakowska 15. 288

Na lato do wydzierżawienia ogródek (mleczarnia) na Zofjówce obok Parku Stryjskiego. Wiadomość u właściciela ulica św. Zofji l. 17. 289

Nie szukać zagranicą! 500 resztek sukna na ubrania, wielki wybór gotowej garderoby, tanio do nabycia u Jaszczyszyna w gmachu teatralnym.

Bióro wywiadowcze „Europejskie" zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 8. kwietnia pan Stefan Mikulski, został dysponentem. Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, I. piętro, we Lwowie. Umieszcza doborową służbę wszelkiej kategorji. Młyn amerykański na 5 kamieni jest do wydzierżawienia. 27

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

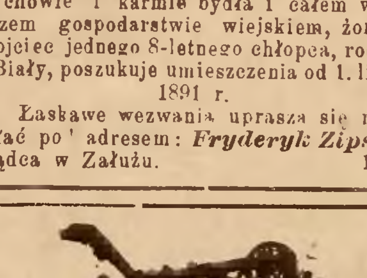
Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3, II. piętro. — K. P.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Rządca ekonomiczny teoretycznie i praktycznie ukwalifikowany, mający studja ekonomiczne Mödlingskie, 10-letnią praktykę w Galicji, a poprzednio 8-letnią w Szląsku odbytą za sobą, obznajomiony w gorzelnictwie w chowie i karmie bydła i całem większem gospodarstwie wiejskiem, żonaty i ojciec jednego 8-letnego chłopca, rodem z Biały, poszukuje umieszczenia od 1. lipca 1891 r.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: *Fryderyk Zipser*, rządca w Załużu. 1329



Pługi uniwersalne jakoteż 2-3-4 skibowe Pługi
całe z żelaza i stali dostarczają najlepiej i najtaniej
Umrath & Comp.
Fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubna. 1140
Katalogi na żądanie darmo.
Znakomite świadectwa do dyspozycji.
Filja i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie, ul. Gródecka 61.

JAWORZE na Szląsku austr. (Ernsdorf)
Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia falszerstw wymagać własnoręczny podpis kol oru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

• Losy na raty. •

Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 999
Prospekta na żądanie gratis i franco.

Do ciągnienia 1. i 15. Maja
Włoskie losy Czerw. Krzyża główna wygrana 15.000 lirów.
Serbskie losy państw. (tytoniowe) gł. wygr. 250.000 fr.
oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.
Kwity poborowe na 3% losy tow. kredyt. ziemsk.
I. Emisja. Główna wygrana 45.000 w 18 ratach miesięcznych po 2 zł.

Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.

Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

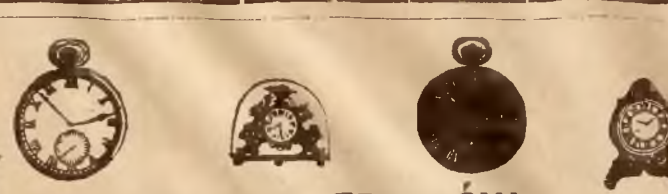
SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOŚCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Najlepsza kawa palona
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
1 butelka **koniaku** zł. 2
1 butelka **starki** zł. 1.
1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO
we Lwowie, przy ul. Krzyżowej l. 16.
Poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:
Drzewka i krzewy owocowe. Drzewa i krzewy alejowe i ozdobowe. Róże wysoko i niskopienne. Rozsadki szparagowe. Nasiona ogrodowe i t. p.
Cenniki na żądanie rozsyła franco. 1221





WIELKI SKŁAD ZEGARÓW
najnowszych
i zegarków genewskich
JÓZEFA KOMOROWSKIEGO
we Lwowie
przy ulicy Akademickiej liczba 5.
Sprzedaję zegary obciągane i wyregulowane.



Przyjmuję naprawy wchodzące w zakres sztuki zegarmistrzowskiej, wykonując pod gwarancją jako specjalista, pracując przez 18 lat u pierwszorzędnych firm, jakoto: u p. W. Grabińskiego i u p. J Krisego, w obu pracowniach zajmując pierwszorzędne miejsce. Polecam się przeto Szanownej P. T. Publiczności tak miejscowej, jakoteż i zamiejscowej. 5281

DLA DAM!
Nowości z konfekcji i materje wełniane
poleca Magazyn Schayerów
LWÓW

Bracia Kohlhaupt
Fryszerka miedzi, walcownia, kotlarnia i fabryka wyrobów z metalu 1296
w Ustroniu (Szlązk austr.)
poleca się szanownym **cukrowarniom, browarom i gorzelniom** do ścisłego wykonania wszelkich w zakres ten wchodzących robót i reperacyj, jakoteż do ostatnich szczególnie całych **urządzeń gorzelnianych**, oraz pojedynczych części jakoto: Henzego parników z chłodnikami, kotłów parowych, Reserwoarów spirytusowych itd. pod gwarancją porządnego i najtańszego wykonania.

WILLA 1329

w prześlicznej podtatrzańskiej okolicy, tuż przy miasteczku, stacji kolei położonej, urządzona z całym komfortem, z oficyną, stajniami etc., z dwumorgowym ogrodem kwiatowym, warzywnym i owocowym **do sprzedania.**
Wiadomość: *Szołajski*, Stary-Sącz.

Na liczne

zapytania mamy zaszczyt odpowiedzieć, że piwo butelkowe z browaru Jana Kleina na Pohulance, **nie** znajduje się na składzie w handlu p. Jana Ważnego we Lwowie, Czarnieckiego l. 2. Pan Jan Ważny przestał u nas pobierać piwo już z dniem 1go września 1890 r. Z poważaniem Zarząd browaru Jana Kleina w Pohulance.

Zdolnych oficjalistów etc.
w wielkim wyborze ma do polecenia
Bióro wywiadowcze
Krasickiego
w Mościskach. 1331
Majątek za kwotę 500.000 do sprzedania.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bólu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.
Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 766

FOSFORAN ŻELAZA
LERASA, doktora nauk ścisłych.
Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 512

Buljon
przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. 00	z truflami	7 zł.	50 ct.	kilo
Nr. I	wyborny	6 „	50 „	„
Nr. II	doskonały	5 „	50 „	„

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 1138

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy
Zakład introligatorski i galanteryjny
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewanielij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiany); **wprawia do ram obrazy, fotografji** po cenach przystępnych

Dyrekcja 1299
Towarzystwa Powroźniczego
w Radymnie
podaje do powszechnej wiadomości, że firmę pod tytułem „Zastępstwo pierwszorzędnych firm handlowych **Józefa Rózickiego** we Lwowie" upoważniła do przyjmowania zamówień i pobierania od P. T. Zamawiających 6% zadatku od ogólnej kwoty zamówień.

Ks. Seb. Kneipp'a
Moje leczenie wodą
nowe (drugie) wydanie
cena zł. 1·56, z przesyłką zł. 1·76
już otrzymała i poleca
Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie. 1324

Wielki Magazyn Powozów
firmy:
E. & J. STROMENGER
we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,
zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej
Schustala i Spółki. 1261

Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, że z dniem 1. kwietnia b. r. otworzyłem

HOTEL CENTRALNY
przy ulicy Karola Ludwika liczba 11,
gdzie cukiernia pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Hotel urządzony jest z komfortem i wszelkiemi nowoczesnemi wymogami, przyczem ceny są bardzo umiarkowane tak, że pokój wraz z pościelą można mieć za 70 ct. na dobę.

Oprócz tego urządziłem także wygodne elegancko umeblowane salony.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności — której uznanie zyskałem już utrzymując przez długie lata bufet w gmachu sejmowem, — liczę i radal na łaskawe Jej poparcie.

Z poważaniem
1292 **Krzysztof Janowicz.**

Nowa interesująca i zabawna
rozbawiająca starszego i młodszego, jest moja tu po raz pierwszy na sprzedaż wystawiona zabawka, nazwana 1312



Zapaśnictwem
dwu najsilniejszych ludzi na świecie
(w miniaturze).

Dwa krępe draby, silnie i trwale z masy papierowej i najlepsze z prasowanego papieru wyrobione, pasują się podług wszelkich reguł sztuki zapaśniczej, jak nie można sobie lepiej wyobrazić.

Zabawka ta jest lekką, mogąca być w ruch wprawioną bez żadnych przygotowań nawet przez małe dziecie, przyjęta wszędzie z ogromnym sukcesem i premiowana medalami na wystawach **Sprzedaż tylko krótki czas.**

Cena za parę 60, 80, 90 ct., lepsze z masy papierowej 1 zł., najlepsze czysty papier prasowany zł. 1·40 i 1·50, większe 2 zł. Rozsyłka za markami.

A. RISSMANN, ulica Krakowska 22.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE
w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20;
we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 90 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że
Główny Skład
Piwa butelkowego
a mianowicie:
Okocimskie eksportowe,
Okocimskie leżak,
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie i
Bock Okocimski,
znajduje się u mnie
przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem
S. Wieser.
Telefon nr. 149 do użytku Szan. Publiczności. 1280

1330

C. k. uprzyw. Towarzystwo kolei  **Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.**

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej na

XXXIII. (zwyczajne) Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **we czwartek dnia 31. kwietnia 1891** w Wiedniu w sali stowarzyszenia inżynierów i architektów. (Eschenbachgasse 9.)

Przedmiotem obrad będą:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za rok 1890.
2. Sprawozdanie z dochodów linij austrjackich, prowadzonych przez c. k. generalną Dyrekcję austrjackich kolei państwowych w r. 1890.
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego o zamknięciu rachunków r. 1890.
4. Wniosek Rady zawiadowczej co do użycia czystego zysku.
5. Wybór wydziału rewizyjnego.
6. Odnowienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze, chcący wziąć udział w Walnem zgromadzeniu, lub według postanowienia statutów wykonać swe prawo głosowania, **złożyć winni swe akcje najdalej do włącznie 22. kwietnia 1891 w Wiedniu** w c. k. uprzyw. austrjackim banku dla krajów, w **Gracu** w kantorze wymiany styryjskiego banku eskontowego, we **Lwowie** w galicyjskim banku hipotecznym, w **Krakowie**, **Czerniowcach** oraz **Tarnopolu** w filjach tegoż banku; w **Berlinie** w berlińskiem towarzystwie handlowem lub w banku niemieckim, **Frankfurcie n. M.** w niemieckim banku związkowym, w **Stuttgardzie** w Wirtemberskim banku związkowym, w **Paryżu** w Banque d'Escompte de Paris, w **Londynie** w Anglo-Austrian-bank — za pomocą podwójnie wystawionych konsygnacyj (potrzebne blankiety wydają bezpłatnie powołane kasy) na złożone akcje zaś otrzymają wraz z potwierdzeniem odbioru, kartę legitymacyjną na Walne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa winno być znajdujące się na drugiej stronie karty legitymacyjnej pełnomocnictwo własnoręcznie podpisane.

Wiedeń w kwietniu 1891.

Rada zawiadowcza.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.